



Głos Pawłowa



Nr 3 (33) 2015

Wrzesień 2015

Exemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pracownicy
Urzędu Gminy
w Pawłowie (1947 r.)

Spis treści:

1. Dzieje parafii unickiej p. w. Narodzenia Marii Panny w Krasnem (Cz. I)	s. 3
<i>Sławomir Braniewski</i>	
2. Ślady powstania styczniowego w pawłowskich księgach parafialnych	s. 4
<i>Stefan Kurczewicz</i>	
3. Z dziejów ruchu oporu na Chełmszczyźnie. Wincenty Iżycki (1924-1944)	s. 6
<i>Stanisław Lipiński</i>	
4. Permanentne wybory	s. 7
<i>Adam Kędzierawski</i>	
5. Z Pawłowem związał swe serce	s. 8
<i>Maria Rejman</i>	
6. XIV Jarmark Pawłowski	s. 10
<i>Małgorzata Czerwińska-Stańczak</i>	
7. Spotkanie po latach	s. 11
<i>dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz</i>	
8. Podhalański góral w Pawłowie	s. 13
<i>Krystyna Kuczyńska, Stefan Kurczewicz</i>	
9. Lata przedwojenne we wspomnieniach Wincentego Kwiatkowskiego	s. 15
<i>Karol Kwiatkowski</i>	
10. LEADER – doświadczenie i perspektywy. Konferencja podsumowująca działalność LGD	s. 17
<i>Katarzyna Kozłowska</i>	
11. „Start” Pawłów” powraca jako GKS „Start - Regent” Pawłów	s. 18
<i>Grzegorz Mazurek</i>	
12. Asocjacje artystyczne Danuty Kurczewicz	s. 20
<i>Waldemar Taurogiński</i>	
13. Plener malarski w Uhrze	s. 20
<i>Janina Posturzyńska</i>	
14. Spotkanie autorskie oraz wernisaż malarski D. A. Kurczewicz	s. 21
<i>Redakcja</i>	
15. Kolejny sukces Firmy Mariana Rzepeckiego „Stara Bednarnia”	s. 22
<i>Redakcja</i>	
16. Wyróżnienie Haliny Rzepeckiej	s. 23
<i>Redakcja</i>	
17. Konkurs recytatorski im. Lucyny Lipińskiej	s. 23
<i>Organizatorzy</i>	
18. Dożynki gminno-parafialne w Wólce Kańskiej	s. 24
<i>Emilia Ciechomska</i>	
19. Folklorem „Echo” niesie	s. 25
<i>Agnieszka Hasiec-Bzowska</i>	
20. Profilaktyczne wakacje	s. 25
<i>Agnieszka Hasiec-Bzowska</i>	
21. W kręgu dobra. Fraszki	s. 26
<i>Adam Kędzierawski</i>	
22. Kącik poetycki	s. 27
<i>Alicja Gierun</i>	
23. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”	s. 28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001****Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny).

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl**Strona:** www.spppawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseyam@gmail.com

Dzieje parafii unickiej pw. Narodzenia Marii Panny w Krasnem. (Cz. I.)

Krasne [Craschne, Krasne Narodowe] to wieś położona w województwie lubelskim, w północno-zachodniej części gminy Rejowiec Fabryczny, w powiecie chełmskim, 4 km na zachód od Pawłowa. Nazwa miejscowości pochodzi od staropolskiego wyrazu krasa, który występował w kilku znaczeniach: 1. barwny, (jaskrawo) czerwony, ładny, 2. dobry, piękny, urodziwy¹. Wyraz występuje również w języku rosyjskim (??????), gdzie przyjmuje to pierwsze znaczenie oraz w języku czeskim (krásný), gdzie występuje w znaczeniu drugim.

Pierwsza wzmianka o Krasnem pochodzi z 1421 r., kiedy to wieś wymieniana jest w akcie erekcyjnym kościoła rzymskokatolickiego w parafii Łyszczy. Jan z Opatowca, trzeci z kolei biskup chełmski wymienia Krasne wśród 22 miejscowości wchodzących w skład nowo erygowanej parafii². W 1422 r. wieś występuje jako Craschne³. W 1510 r. istniała tu cerkiew prawosławna p.w. Narodzenia NMP⁴. Parafia prawosławna w Krasnem wzmiankowana była też w 1559 r.⁵

Krasne było wsią królewską, co gwarantowało jej mieszkańcom stabilizację ekonomiczną⁶. W 1577 r. dziedzicem Krasnego był Bronisław Grabia⁷. Po nim dobra kraszeńskie były we władaniu rodziny Żulińskich. 6 maja 1584 r. Marcin Żuliński, właściciel Żulina wystawił dla kraszeńskiej cerkwi dokument erekcyjny. W 1659 r. Krasne było w rękach Heleny Woroniewiczówny Tyszkiewiczowej, wojewodziny czernichowskiej⁸. Do 1723 r. miejscowość dzierżał pułkownik Marcin Franciszek Borzęcki, sędzia ziemski chełmski (1692-1723), uczestnik przynajmniej 23 sejmików chełmskich. Po nim Krasne przejął Jan Antoni Siła-Nowicki, cześnik ziemi chełmskiej, fundator drewnianego kościoła w Pawłowie (1744 r.). Kolejnymi właścicielami była rodzina Antoniego⁹ i Julianny Dłużniewskich (Dłużewskich)¹⁰. W 1793 r. kolatorem „od prezent” kraszeńskiej cerkwi był JW. Florian Wyżka, szambelan Jego Królewskiej Mości¹¹. Od 1810 r. Krasne było w rękach Dominika, Antoniego i Agnieszki Drewnowskich¹² a po nich Adama i Anny Węgleńskich¹³.

Ważnym źródłem informacji o Krasnem są archiwalia kartograficzne, m.in. mapy historyczne z XVIII i XIX wieku, które rejestrują Krasne wraz z przyległymi miejscowościami. Na mapie województwa lubelskiego Karola de Pertheesa z 1786 r. zaznaczone jest Krasne i w odległości 3 km na zachód w kierunku wsi Kanie młyn wodny, tzw. „Młyn pusty”. Na mapie Karte von West Galizien 1801-1804 widzimy, że w Krasnem było 22 domy. Miejscowość widnieje również na mapie geograficznej Polski Johna Pinkertona z 1818 r. Na mapie Topograficzeskaja karta Carstwa Polskago Kwaternmistrzostwa Generalnego WP z 1843 r. w Krasnem zaznaczony jest dwór oraz cegielnia, która znajduje się przy drodze do wsi Stajne. Na południe od wsi Krasne zaznaczone są wsie: Majdan Zalesie, Majdan Władysławów i Majdan Hanusin.

Trudno ustalić, kiedy powstała parafia unicka w Krasnem. Prawdopodobnie powstała ona na bazie istniejącej parafii prawosławnej. Pierwsza wzmianka pochodzi z lat 1619-1620, kiedy wchodziła ona w skład protopopii chełmskiej¹⁴. W latach 1715-1725 parafia należała do dekanatu krasnostawskiego, a po jego rozwiązaniu wróciła do dekanatu chełmskiego. W latach 1757-1795 parafia ponownie była w strukturach dekanatu krasnostawskiego, a w latach 1795-1802 była częścią dekanatu siedliskiego. Po 1802 r., kiedy to biskup Porfiriusz Skarbek Ważyński, dostosowując się do potrzeb eparchii chełmskiej, przeprowadził kolejne zmiany w jej strukturach, parafia w Krasnem wróciła do dekanatu krasnostawskiego.

Parafia w Krasnem należała do najmniejszych parafii diecezji chełmskiej i zajmowała obszar ok. 32,5 km². Od północy graniczyła z parafią w Pawłowie, od zachodu

z parafią Kanie, od południa z parafią w Żulinie i od wschodu z parafią w Rejowcu. Nie bez znaczenia dla mieszkańców Krasnego było sąsiedztwo pobliskiego Pawłowa, gdzie kilka razy do roku odbywały się jarmarki i targi. Były one niejako instytucją gospodarczo-kulturalną, miejscem spotkań, gdzie dokonywano nie tylko transakcji handlowych ale były też miejscem ożywionych kontaktów towarzyskich.

Ważnym miejscem w obrządku unickim jak i prawosławnym była cerkiew. Tu społeczność parafialna zbierała się na niedzielne i świąteczne nabożeństwa, w dni powszednie popularne były odprawiane przed wschodem słońca jutrznie. Zazwyczaj cerkiew położona była na niewielkim wzniesieniu w centrum wsi. Pierwsza informacja o wyglądzie cerkwi pw. NMP w Krasnem pochodzi 1720 r. Wówczas Krasne osobiście odwiedził biskup chełmski Józef Lewicki¹⁵. Hierarcha zauważył, że choć cerkiew była w ścianach, dachach i parkanach stara, to nie było „y czego reperować”. Na jej skromne wyposażenie składały się cynowa puszka pro Venerabili z wierzchem, czyli pokrywką, cynowy kielich, patena i łyżeczka, antymis, korporał, dzwonek „do elwacyi”, 2 szaty liturgiczne, alba i 15 sztuk obrusów i innej bielizny ołtarzowej.¹⁶

Kolejnym biskupem, który odwiedził Krasne był Felicjan Filip Wołodkiewicz Biskup Chełmski i Bełzki, Dubieński, Dobermański i Świętokrzyski Opat. W protokole z 1741 r. zapisał: „Cerkiew kraszeńska pod Tytułem Narodzenia Matki Najświętszej w Dzierżawie IMC Pana Jan Siły Nowickiego, Cześnika Chełmskiego w ścianach i Dachach porządna, w której Ołtarzów Nowych trzy, ieden Matki Najświętszej, drugi Pana Jezusa ukrzyżowanego, drzwi dwoie, iedne w Babińcu [...] drugie w Cerkwi”.¹⁷

W dniu 7 lipca 1760 r. z wizytą duszpasterską do Krasnego przybył biskup Maksymilian Ryłło, który osobiście starał się zapoznać z stanem każdej parafii. Po oględzinach cerkwi i zabudowań parafialnych stwierdził, że cerkiew była w stanie dobrym. Zastrzeżenia wzbudził jedynie stan cerkiewnego dachu, który „potrzebował reparacyi”, o co powinien się starać miejscowy paroch. M. Ryłło wydał szereg zaleceń, które zamieścił w końcowej części protokołu. Dotyczyły one m.in. zakupu srebrnej puszki do przechowywania Najświętszego Sakramentu i łyżeczki do jego podawania oraz założenia saclarium, dołka do składowania „rzeczy poświęconych zepsutych”, który należało pośpiesznie wykopać.¹⁸

W 1774 r. z polecenia biskupa m. Ryłły Krasne odwiedził ks. Faustyn Kauba, bazylianin, regens Seminarium Diecezji Chełmskiej i Bełskiej. W protokole również znalazły się uwagi dotyczące stanu cerkwi i jej wyposażenia, dołączył Decretum Reformationis zawierające zarządzenia wizytatora skierowane pod adresem parafian i proboszcza:

- „Ażeby niezwłocznie cmentarz przystoynie oparkanili y furtki pod zamknięciem porobili. Po tym zaś kraty żelazne do Okien cerkiewnych podawali, Konfesjonał do słuchania Spowiedzi Świętej i Krzyż Procesjonalny z Passyą sporządzili,”
- „WX parochowi zalecamy ażeby co dzień po trzy razy na Pacieże dzwonić kazał. Ochędóstwo w Cerkwi Świętej iak naiprzyzwoitsze zachowywał. Nabożeństwa o zwyczajney porze miewał. Nauki Duchowne i Katechizmy co Święta i Niedziele miewał. Anioł Pański z ludźmi śpiewał.

W 1779 r. F. Kauba ponownie odwiedził Krasne. Wizytator zauważył, że cerkiew w dachach była jeszcze dobra lecz w „ścianach stara”. Drzwi wejściowe do cerkwi nie posiadały zamków, okna krat, co stanowiło poważne zagrożenie, ponieważ w tym czasie notowano liczne kradzieże i zniszczenia mienia cerkiewnego. Powinna być wyremontowana

kruchta. Cerkiew nie posiadała konfesjonu, mebla-spowiednika gwarantującego zachowania intymności. Nie było to zgodne z postanowieniami synodu zamojskiego, który zalecał również wyposażać świątynie m.in. w organy i ławki. Uwagę wizytatora przykuł cmentarz przycerkiewny, który choć „w powiększej części” był oparkaniony nie posiadał furty z zamkiem. O wszystko to musieli zadbać parafianie, gdyby zaś „Reparacyi nie było [...] na tak spustoszoną cerkiew Interdykt¹⁹ wypadnie, że Nabożeństwa odprawiać y administrować S.S. Sakramenty ani Ciał Zmarłych na Cmentarzu chować nie wolno będzie, a ta Parafia do innszej Cerkwi przyłączona zostanie”.²⁰

Po 10 latach „spokoju” w dniu 5 maja 1789 r. odbyła się kolejna wizytacja kanoniczna. Krasne odwiedził bazylianin Olimpiusz Zajkowski ZSBW, rektor Seminarium Diecezjalnego w Chełmie, który po rezygnacji biskupa M. Ryłły administrował diecezją. Zauważył on pogorszący się stan kraszeńskiej świątyni, dach pokryty słomą przeciekał, drewniane ściany spróchniały a ogradzający cerkiew parkan wymagał remontu.

Sławomir Braniewski

¹ Słownik języka polskiego, [http://sjp.pwn.pl/slowniki/krasny.html, dostęp: 2014-10-26]

² L. Bienkowski, Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417-1452)

³ B. Czapok, Nazwy miejscowości dawnej Ziemi Chełmskiej i Belzkiej, Wrocław 1988, s. 174

⁴ Roczniki Humanistyczne, t. 9, z. 4 Lublin 1960, s.23

⁵ A. Gil, Prawosławna Eparchia Chełmska do 1596 r., t. 3, Lublin-Chełm 1999, s. 166

⁶ Wsie królewskie choć nie posiadały praw miejskich miały zezwolenie na targi i jarmarki, w czasie których odbywała się wymiana handlowa.

⁷ M. A. Kawałko, Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531–1869, s. 105.

⁸ A. Wawryniuk, Leksykon miejscowości powiatu chełmskiego, Chełm 2002, s. 300

⁹ Antoni Dłużewski (Dłużewski), łowczy chełmski, właściciel dóbr Uhrusk.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie, dalej: APL, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki, dalej: CHKGK, sygn. 119, k. 45.

¹¹ APL, CHKGK, sygn. 135, k. 28.

¹² S. Lipiński, Przyczynek do dziejów Krasnego, [w:] Rocznik Chełmski, t. 17, Chełm 2013, s. 324.

¹³ Adam Węgleński, Radca Województwa Lubelskiego, właściciel dóbr Bezek, Świdnik Mały i Wołkowyja.

¹⁴ A. Gil, Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja, IEŚW, Lublin 2005, s. 301.

¹⁵ Należy zaznaczyć, że inicjatywą biskupa Lewickiego było podjęcie procesu wizytacyjnego. Biskup był zwolennikiem i propagatorem postanowień synodu w Zamościu, na którym odbyły się trzy sesje: 26 sierpnia, 1 i 17 września 1720 r. Dla kościoła rzymskokatolickiego nakaz systematycznego przeprowadzania wizytacji diecezjalnych, archidiecezjalnych czy dekanalnych parafii i pracujących w nich duchowieństwa zaczął obowiązywać po Soborze Trydenckim (1545–1563) a częste kontrole miały zapobiegać błędom i uchybieniom w życiu Kościoła, które wcześniej doprowadziły do głębokiego kryzysu w jego funkcjonowaniu.

¹⁶ APL, CHKGK, sygn. 101, k. 121.

¹⁷ APL, CHKGK, sygn. 106, k. 143.

¹⁸ APL, CHKGK, sygn. 110, k. 171.

¹⁹ Interdykt (łac. interdictum) – nakładany przez władze kościelne lub powstający na mocy prawa kanonicznego przez sam czyn zakaz odprawiania obrzędów religijnych na danym terenie (zbiorowy) lub przez daną osobę.

²⁰ APL, CHKGK, sygn. 125, k. 24.



Ślady powstania styczniego w pawłowskich księgach parafialnych



Przed dwoma laty obchodzono w Polsce uroczystości 150 rocznicę powstania styczniego. Do obchodów rocznicowych włączyła się redakcja „Głosu Pawłowa” zamieszczając w 2013 r. dwa artykuły poświęcone zrywowi powstańcemu z 1863 r.: autorstwa ks. prof. dr hab. Edwarda Walewandra pt. „Znaczenie kultu Matki Boskiej w okresie Powstania Styczniego”¹ oraz dr. Andrzeja Przychodzkiego i Jerzego Wanarskiego pt. „Z kart historii: 150 rocznica wybuchu powstania styczniego”.²

Autorzy ostatniego artykułu odnotowali udział mieszkańca Pawłowa Bazylego Kościuszki w bitwie pod Wołą Korybutową. Według przekazów pokoleniowych miał on zostać ranny i ukrywał się przed carskimi żandarmami w Krowicy.

Dokładna kwerenda akt archiwalnych Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie z lat 1863-1864 pozwoliła na ustalenie nazwisk niektórych powstańców uczestniczących w bitwie pod Wołą Korybutową w dniu 9 grudnia 1863 r.

Proboszcz pawłowskiej parafii pełniący jednocześnie obowiązki urzędnika stanu cywilnego, zgodnie z obowiązującym prawem, zobligowany był do prowadzenia ksiąg urodzeń, małżeństw i zgonów (zejść), podlegających kontroli nie tylko ze strony władzy kościelnej ale także przez sędziego pokoju okręgu chełmskiego a nawet Prokuratora Królewskiego Trybunału Cywilnego w Lublinie. Stąd pojawiły się w pawłowskich księgach także informacje o powstańcach.

Zgodnie z przekazami w zbiorowej mogile pod Wołą Korybutową pochowano 42 powstańców z oddziałów: Lenieckiego, Mareckiego, Etnera, Kozłowskiego i Lutyńskiego, poległych w bitwie 9 grudnia 1863 r. pod Wołą Korybutową³. Inny autor⁴ odnotował, iż „w dniu 9 grudnia 1863 r. około godz. 9.00 powstańcy zostali zaatakowani przez Rosjan w sile 28 rot piechoty, 4 szwadronów jazdy i 8 dział. Było to wojsko z Lublina, Łęcznej i Parczewa pod głównym dowództwem ppłk Antuszewicza. Powstańcy stawiali zacięty opór. Bój trwał 6 godzin, po czym pobici rozpierzchli się pozostawiając na placu boju 38 zabitych i 33 rannych”. Z kolei S. Zieliński⁵ podaje, iż „straty wyniosły 34 zabitych, 50 rannych zaś 50 powstańców dostało się do niewoli”. W innym przywoływa-

nym opracowaniu (brak autora) pt. „Powstanie styczeńowe w okolicach Siedliszcza”⁶ odnotowano m. innymi „...wśród nich (42 zabitych) rozpoznano kilku powstańców pochodzących z pow. łukowskiego a nawet z Litwy. Relację tę dołączono do akt zgonu w parafii Pawłów”.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, iż najbardziej bliższe faktom pozostają informacje o bitwie pod Wołą Korybutową i jej niektórych uczestnikach odnotowane w księgach parafii Pawłów przez proboszcza ks. Fryderyka Malinkowskiego.

W akcie zgonu nr 81/1863 zostało odnotowane, że 12 grudnia 1863 r. stawili się Piotr Jędruszek lat 36 i Jan Laskowski lat 59, rolnicy z Siedliszcza i oświadczyli, że „9 grudnia 1863 r. o godzinie 3.00 wieczorem w bitwie pod Korybutową Wołą zabitych powstańców znaleziono czterdziestu dwóch, z pomiędzy których wskazano **Andrzeja FEREN**, lat 28 mającego, syna niewiadomych rodziców, mieszkańca wsi i gminy Dębie powiatu łukowskiego, urodzony nie wiadomo gdzie; **Stanisława MIELNIEWICZA** syna Kazimierza i Wincenty małżonków Zielniewiczów, lat mającego 16 (?) ze wsi Kolanówki (?) pochodzącego mającego, powiatu lubelskiego, urodzonego nie wiadomo; **ULBRYCHTA**, oficera z oddziału **Mareckiego**, z imienia, pochodzenia i stanu nieznanego oraz **SENCIJA** (?) z Litwy, niewiadomego imienia i nazwiska (?), imion rodziców, wieku i miejsca urodzenia, wszyscy inni są nieznanymi z imienia, z nazwiska, miejsca urodzenia i zamieszkania. Po przekonaniu się naocznych o zejściu 42 akt stawiającym został przeczytany i przez nas podpisany bo stawiający pisać nie umieją”.

Wkrótce w siedliskim szpitalu (zorganizowanym w Dworze Węgleńskich) umierają kolejni uczestnicy bitwy pod Wołą Korybutową. Akty zgonu sporządzane są niekiedy z kilkudniowym opóźnieniem w oparciu o relacje dostarczane pawłowskiemu proboszczowi przez Piotra Jędruszaka i Jana Laskowskiego (16.12.1863 r.), a począwszy od dnia 20.12.1863 r. przez Piotra Jędruszaka i Szymona Przychodzkiego, lat 60 liczącego, kowala z Siedliszcza (przodka współczesnych pawłowskich Przychodzkich). Oto relacje o zmarłych

powstańcach zebrane przez wspomnianych siedliszczan:

- „...14 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim **Leon KOSTECKI**, lat 16 mający, powstaniec, syn Walentego i niewiadomej matki Kosteckich, pochodzący z Mińska, urodzony nie wiadomo...” (akt zgonu nr 82/1863),
- „...17 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim powstaniec **Stefan OCALUK**, lat 24 liczący, syn niewiadomych rodziców, urodzony niewiadomo, zamieszkały w Dryszczowie, pocztylon...” (akt zgonu nr 85/1863),
- „...18 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim **Grzegorz DRASIO** lat 28 liczący, syn niewiadomych rodziców, urodzony nie wiadomo, zamieszkały w gminie Prawda, stanu nie wiadomo...” (akt zgonu nr 86/1863),
- „...18 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim **Jan CZARNECKI** lat 17 liczący, powstaniec, syn niewiadomego ojca i matki Antoniny, urodzony w Lublinie, zamieszkały nie wiadomo...” (akt zgonu nr 87/1863),
- „...18 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Franciszek BARWIŃSKI** lat 19 liczący, powstaniec, syn Tomasza i Franciszki, urodzony w mieście Gostyniu, powiatu łowickiego, zamieszkały nie wiadomo...” (akt zgonu nr 88/1863),
- „...20 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim **August PIETUCH** lat 29 liczący, powstaniec, syn Jana i Teresy Pietuch, mieszkaniec miasta Lwowa, stanu nie wiadomo...” (akt zgonu nr 91/1863),
- „...22 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu siedliskim **Jakob BUCZEK** lat 21 liczący, powstaniec, syn Tomasza i Heleny Buczków z Gminy Cieszyń (?), powiatu lubelskiego, powołania nie wiadomo...” (akt zgonu nr 92/1863),
- „...26 grudnia 1863 r. umarł w siedliskim szpitalu **Andrzej DZURY** lat 49 liczący, powstaniec, syn niewiadomych rodziców, urodzony w Węgrzech z miasta Baładziarna, pochodzenia nie wiadomo...” (akt zgonu nr 93/1863),
- „...26 grudnia 1863 r. umarł w siedliskim szpitalu **Antoni KAWECKI** lat 19 mający, powstaniec, syn Józefa i Wiktorii Kaweckich ze wsi Bukacho cyrkułu sanockiego, stanu i powołania nie wiadomo...” (akt zgonu nr 94/1863),
- „...27 grudnia 1863 r. umarł w siedliskim szpitalu **Wojciech FETKO** lat 38 liczący, powstaniec, syn Franciszka i Apolonii Fetków, rodem z Krępy Kościelnej Guberni Radomskiej, stanu i powołania nie wiadomo...” (akt zgonu nr 95/1863),
- „...22 grudnia 1863 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Matias BODAKIEWICZ**, powstaniec, syn Jana i Julii Bodakiewiczów, lat 31 liczący, powołania niewiadomego, urodzony w mieście Watendorf...” (akt zgonu nr 2/1864),
- „...4 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu w Siedliszcze **Józef TOPYŁA** lat 21 liczący, powstaniec, powołania niewiadomego, syn Mateusza i Maryanny Topyłów, urodzony w gminie Kozłówka powiatu lubelskiego, zamieszkały nie wiadomo...” (akt zgonu nr 4/1864),
- „...17 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Jakob SAWULSKI**, powstaniec, lat 22 liczący, z niewiadomych rodziców, miejsca urodzenia i zamieszkania, jako też powołania...” (akt zgonu nr 7/1864),
- „...17 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Franciszek RADZIEJEWSKI**, powstaniec, lat 16 mający, syn Józefa i Antoniny Radziejewiczów ze wsi Rok, powiecie łukowskim...” (akt zgonu nr 8/1864),
- „...18 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu siedliskim **Piotr KALICKI** lat 20, powstaniec, syn Adama i Reginy Kalickich, urodzony we wsi Kalicka, powiecie siedleckim, powołania niewiadomego...” (akt zgonu nr 9/1864),
- „...18 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Ignacy LASKOWSKI**, powstaniec, syn Mateusza i Leokadii Laskowskich ze wsi Dukli w Galicyi, lat 48 liczący, powołania niewiadomego...” (akt zgonu nr 10/1864),
- „...20 stycznia 1864 r. w szpitalu Siedliszcze umarł **Władysław HAMELARZ**, powstaniec, syn Franciszka

i Maryi Hamelarzów ze Starej Wsi w Galicyi, lat 35 liczący, z powołania niewiadomego...” (akt zgonu nr 11/1864),

- „...24 stycznia 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Jan GORCZYŃSKI** lat 20, powstaniec, syn Jana i Katarzyny Gorczyńskich urodzony (w) Lubaczowie Galicyi Austriackiej, powołania i zamieszkania niewiadome...” (akt zgonu nr 24/1864),
- „...10 lutego 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Władysław MAJKOWSKI**, powstaniec, lat i imion rodziców nie wiadomo, pochodzenia z Warszawy, powołania i stanu nie wiadomo...” (akt zgonu nr 25/1864),
- „...10 lutego 1864 r. umarł w szpitalu Siedliszcze **Karol ZAJĄCZKOWSKI**, powstaniec, syn Ignacego i Zofii Zajączkowskich, lat 28 liczący, pochodzenia z miasta Leżajska Galicyi Austriackiej, powołania i stanu nie wiadomo...” (akt zgonu nr 26/1864).

Ciekawy zapis o śmierci kolejnej ofiary bitwy pod Wołą Korybutową odnotowany został pod nr 83/1863 aktu zgonu. Otóż w dniu 16 grudnia 1863 r. do pawłowskiego proboszcza zgłosili się Dzierżawca Dóbr Rządowych Pawłowa Jakob Zagorowski (zamieszkały zapewne w zabudowaniach folwarcznych w Pawłowie-Poczekajce) oraz Burmistrz Miasta Pawłowa **Stanisław Modrzewski**, informując, „że dnia dwunastego (12 grudnia) bieżącego miesiąca i roku o godzinie 11.00 w nocy umarł w Pawłowie powstaniec w skutek odniesionej śmiertelnej rany pod Korybutową Wołą z imienia i nazwiska niewiadomego, mający lat około 22, syn niewiadomych rodziców, jako też miejsca urodzenia, mający pochodzić ze wsi **Wojcieszkowa**, zostawił żonę i dziecko imion niewiadomych”. Administrator dawnego majątku biskupiego w Pawłowie oraz burmistrz miasta nominowany na urząd przez władze gubernialne okazali wyjątkową lojalność władzom carskim osobiście zgłaszając zgon powstańca. Obecność J. Zagorowskiego przy spisaniu aktu zgonu sugeruje, że wspomniany powstaniec ukrywał się przez kilka dni na terenie zabudowań folwarcznych, pozostających pod pieczęcią dzierżawcy dóbr rządowych. Z pewnością został on pochowany na cmentarzu parafialnym w Pawłowie w nieznanym obecnie miejscu.

Stefan Kurczewicz

¹ „Głos Pawłowa” nr 4(26)2013

² „Głos Pawłowa” nr 1(23)2013

³ Adam Polski, *Powstanie styczniowe. W hołdzie przeszłości*, w: „Dostrzegacz Biblioteczny” nr 1/69, 30.04.2013

⁴ *Partyzantka powstania styczniowego w okolicach Cycowa w latach 1863-1864*, w: „Z życia Polesia”. Kwartalnik Stowarzyszenia LGD „Polesie”, nr 8, styczeń-marzec 2012.

⁵ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil, 1913

⁶ „Głos Siedliszcza” nr 3/2012



Pani
Marii ŻOŁNACZ

członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

wyrazi głębokiego i szczerego
współczucia
z powodu śmierci

Brata
Ryszarda MARCZUKA

składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Z dziejów ruchu oporu na Chełmszczyźnie Wincenty Iżycki (1924 – 1944)

Heroiczna walka narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą w latach okupacji była impulsem dla wielu Polaków do podejmowania bohaterskich czynów. Ocalenie od zapomnienia licznych epizodów bojowych oraz prowadzonych akcji zbrojnych o charakterze dywersyjno – sabotażowym stało się prawdopodobnie motywem do podjęcia iście benedyktyńskiej pracy przez uczestnika tych zmagañ – Henryka Lasockiego, ps. „Las” – autora liczącego 221 stron rękopisu, noszącego tytuł „ZWZ – AK Rejon V Obwód Chełm 1939 – 1945”. To bezcenne o doniosłym znaczeniu historycznym dzieło, znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych, należałoby – moim zdaniem – za zgodą Autora opublikować, gdyż stanowi ono skarbnicę wiedzy o zmaganiach narodu polskiego z okupantem na terenie Rejowca i Pawłowa. Dość wspomnieć, iż zawiera ono około tysiąca nazwisk uczestników ruchu oporu oraz kilkadziesiąt fotokopii zdjęć i dokumentów z opisywanego okresu.

Wśród tych tysiąca osób, które przeszły do historii (a zapewne o każdej z nich mógłby powstać oddzielny artykuł), zdecydowałem, by przedstawić postać młodego bojownika ruchu oporu – Wincentego Iżyckiego. Wybór tej postaci zdeterminowany był wieloma spektakularnymi działaniami, w których uczestniczył bądź nimi dowodził.

Wincenty Iżycki, jak wynika z zapisu tzw. „Kennkarty”, będącej okupacyjnym dowodem tożsamości, urodził się (jak podano) w „Cementowni” 3 listopada 1924 roku, gdzie później pracował jako ślusarz (fotokopia kennkarty).

Prawdopodobnie w roku 1942 z inicjatywy Zygmunta Brzuszkiewicza, ps. „Żak” utworzono siedmioosobową grupę dywersyjną w składzie: Borys Ślizewicz, Stefan Martyniuk, Wacław Ciesielko „Kosa”, Stanisław Koczura, Władysław Tyrański, Czesław Prus „Minias” oraz Wincenty Iżycki.

Jak wynika z zapisów w rękopisie Henryka Lasockiego (s. 79 – 80), w październiku 1943 roku w zasadzce pod Maryninem grupa bojowa zlikwidowała niemieckiego majora oraz dwóch członków jego ochrony. W tej akcji wyróżnili się Mieczysław Bydliński „Kobyła” oraz Wincenty Iżycki „Czołg”. W tym samym 1943 roku Komendant Rejonu „Rębacz” zorganizował grupy odwetu, złożone z bojowników oddziału „Żaka”, których członkami byli między innymi: Czesław Prus, Czesław Białkowski, Stanisław Bryk „Wiarus”, tworząc podstawy „Kedywu”. Początkowo jego komendantem został Edward Ośko, a po nim Bronisław Gwardiak „Prawdzic”. Do akcji bojowych „Kedywu” włączali się również Wincenty Iżycki, Józef Zadura oraz bracia Trochymczukowie.

Działając z rozkazu „Rębacza”, bojówka dowodzona przez Iżyckiego wysadziła 12 grudnia 1943 roku w okolicy stacji Rejowiec pociąg towarowy, wiozący zboże z Ukrainy. W okresie zimy przełomu lat 1943 – 44 działalność dywersyjna nieco osłabła. Prowadzono natomiast intensywny wywiad, dotyczący przejazdu przez stację Rejowiec transportów kolejowych, a o uzyskanych wynikach informowano między innymi Mieczysława Bartosiewicza, Edwarda Ośko i Wincentego

Iżyckiego. W początkach 1944 roku wzmożono aktywność bojową grup dywersyjno – sabotażowych, bowiem już w dniu 10.01.1944 roku grupa saperów z oddziału W. Iżyckiego wysadziła jadący na front wschodni transport wojskowy, eliminując nieznaną liczbę żołnierzy Wehrmachtu. Akcja ta spowodowała trwającą ok. 72 godzin przerwę w ruchu pociągów. W dniu 19 lutego 1944 roku bojówka z oddziału W. Iżyckiego, dowodzona przez por. Bogdana Babijczuka, ps. „Zdułski”, wysadziła w okolicy stacji Kanie pociąg towarowy, powodując przerwę w ruchu na około 8 godzin. Grupa saperów z oddziału Iżyckiego dokonała 11.03.1944 roku zaminowania węzła kolejowego w Rejowcu. Kilka dni później (16 marca) saperzy z oddziału „Kowpaka” wraz z bojówką Iżyckiego w okolicy Weresc Małych wysadzili o godzinie 0.15 pociąg osobowy relacji Chełm – Rawa Ruska. W nocy 22 marca o godzinie 1.50 w okolicy Rudki pociąg osobowy Kraków – Chełm wpadł na minę założoną przez saperów z oddziału W. Iżyckiego. Zniszczone zostały 3 wagony, zginęło 2 żołnierzy niemieckich i jeden cywil.

Na początku maja 1944 roku drużyna żandarmerii AK dowodzona przez Wincentego Iżyckiego oczyszczała w okolicach Pawłowa teren z różnego rodzaju „złodziejasków” i zdemoralizowanych zbiegłych jeńców sowieckich. W czasie jednej z takich akcji bojówka ta została zaatakowana przez Niemców, dysponujących kilkoma wozami pancernymi. Grupa bojowa W. Iżyckiego ukryła się na miejscowym cmentarzu parafialnym, skąd obrzucała atakujących ją Niemców granatami. W trakcie tej potyczki zginął Adolf Sobczyński, zaś bojownicy rozpoczęli odwrót w kierunku pobliskiego lasu. Podczas tego manewru kilku partyzantów odniosło rany. Wśród nich był Mieczysław Bydliński, który nie chcąc wpaść w ręce hitlerowców, prawdopodobnie odebrał sobie życie. Słyszany dotychczas z determinacji i odwagi Wincenty Iżycki doznał szoku, stał w miejscu jak sparaliżowany i w tym stanie został ujęty przez żołnierzy Wehrmachtu i odesłany do siedziby gestapo w Chełmie, gdzie w trakcie prowadzonego brutalnego śledztwa został zamordowany. Oprawcy zapewne nigdy nie poinformowali rodziny o popełnionej zbrodni, o czym świadczą prowadzone przez najbliższych poszukiwania zaginionego w nadziei, że żyje. Dowodem na to może być pismo autorstwa Romana Szutera, prawdopodobnie „jasnowidza” (kserokopia). Postać Wincentego Iżyckiego, który zginął za Ojczyznę u progu dwudziestego roku życia, może być przykładem patriotyzmu, poświęcenia i odwagi – cech nieobcych wielu podobnym mu bezimiennym bohaterom tamtych lat.

Stanisław Lipiński



Permanentne wybory¹

W artykule „Niepokoje egzystencji. W kontinuum narodzin i śmierci” [„Głos Pawłowa” nr 2(32)2015] akcentowałem przemienność w życiu człowieka, przeciwstawnych sobie stanów: spokoju i niepokoju. Są to wybory, sądzę najważniejsze, warunkujące i zabezpieczające zdrowie organizmu i budujące pomyślność działalności psychicznej.

Wyborów dokonują ludzie w różnym wieku, co wiąże się z pewnym stopniem ryzyka, przy konieczności podejmowania decyzji jednoznacznie na tak. Ma to miejsce w sytuacji wyboru zawodu. Są to trudne wybory alternatywne między dwiema różnymi możliwościami. Czasem młody człowiek dokonuje weryfikacji decyzji wielokrotnie, co jest stratą czasu i środków materialnych. Zawierania z wyborem zawodu przez młodzież kończąca dawniej szkołę podstawową, dziś gimnazjum, wynikają z braku rozeznania na rynku pracy, przez wręcz zniszczoną gospodarkę, a na dodatek zaniedbania w kierunkach szkolnictwa zawodowego. Niech przykładem będzie sytuacja w zawodach budowlanych, czy pielęgniarstwie, szerzej w służbie zdrowia.

Szkolna edukacja zbliża młodych ludzi do świata wartości. Wachlarz przedmiotów i zespół nauczycieli wpływają na rodzenie się tendencji edukacyjnych poprzez zaciekawienie, zainteresowanie aż do pojawienia się zamiłowań, w czym mają swój udział nauczyciele entuzjaści. To oni sprawiają, że jedni znajdują się na ścieżce Pitagorasa, Marii Curie-Skłodowskiej, Kopernika, Zbigniewa Religi; inni zafascynują się humanistyką poprzez Jana Kochanowskiego, Marię Konopnicką, Henryka Sienkiewicza itp.

To system wartości ujawniający się w codzienności edukacyjnej ucznia, może być pomocny we właściwym, trafnym wyborze zawodu. W jakiejś mierze oceny szkolne wskażą na kierunek zawodowych tendencji.

Są cechy osobowe, które są niezbędne w każdym obszarze życia społeczno-zawodowego. Wymienię tu choćby: obowiązkowość, dokładność, punktualność, solidność, uczciwość, obywatelską troskę wobec środowiska zawodowego, przyrodniczego a także społecznego.

Są zawody, które społecznie wymagają cech osobowych, decydujących o losie, zdrowiu, pomyślności drugiego człowieka. Jakie wartości są niezbędne w wykonywaniu zawodu nauczyciela, lekarza, pielęgniarki, kierowcy autobusu, taksówki, lotnika, policjanta? Są to zawody dobra, miłości, myślenia, wielkiej osobowej odpowiedzialności jednostkowej i społecznej, piękna, które się odkrywa we wnętrzu drugiego człowieka. Piękno jest składowym elementem światopoglądowej postawy jako strażnika tożsamości charakterologicznej jednostki ludzkiej.

Czas edukacji szkolnej, licencjackiej a następnie akademickiej dynamizują wybory. Pojawiają się tendencje heteroseksualne. W tym obszarze zainteresowań płeć piękna wyprzedza w akceleracji rozwojowej dorastających mężczyzn. Związki koleżeńskie przeradzają się w erotyczne przyjaźnie i „dozgonne” miłości. Czas burzy i naporu jest testem dla umiejętności wychowawczych rodziców i nauczycieli

Trudne są to obowiązki obecne od dawna. Jak trudne, świadczą o tym pisane z różnych pozycji i orientacji podręczniki przygotowania do życia w rodzinie. Ta delikatna warstwa potrzeb i odpowiedzialnych wyborów, powinna być realizowana przez subtelnych, mądrych głęboko nauczycieli z osobistymi rodzinnymi doświadczeniami. Konfesyjna w tym zakresie edukacja może tylko adeptów do życia w rodzinie rozśmieszyć.

Jednostka ludzka, można przyjąć, że stale dokonuje wyboru. Są to wybory łatwe, ale też często na poziomie dychotomicznych rozterek. Są najczęściej wybory wyłączające się wzajemnie. Rodzi się pytanie, czy można uwewnętrznić moralne algorytmy czyli procedury postępowania w kwestiach trudnych, np. moralnych angażujących sumienie. Okazuje się, że mają z tym ludzie kłopoty nie do pokonania, a mieć nie powinni. Życie społeczne dostarcza wielu przykładów daleko posuniętej anomii. Często pławimy się w bezprawiu.

Zestawmy sytuacje, w których wybór jest oczywisty, np. dobro-zło; fałsz-prawda; mądrość-totalna bezmyślność; piękno-brzydota.

Czy negatywne wybory poza dobrem, prawdą, mądrością codzienności, pięknem mogą czynić człowieka szczęśliwym?

Odpowiedź nasuwa się jednoznaczna. Odczytując praktykę życia jednostkowego, grupowego, szczególnie na gruncie systemów wartości odpowiedź na postawione pytanie nie jest oczywista.

Wybory dokonywane, będące dalekimi od wartości pozytywnych uogólniając, poza niebezpieczną destrukcją są złem niszczącym osobowość.

Gdzie szukać dobra? Wśród ludzi, ale jak je rozpoznać, według jakiej skali i kryteriów? Kiedy pojawia się dobro we wnętrzu człowieka? Czy dobro to dar? Jak do dobra mają się drogowskazy realne i metaforyczne? Czy dobro instytucjonalne jest zawsze przykładnym dobrem? Dobro jako dar pojawia się i zdomawia we wnętrzu człowieka. Czy się szlachetnie rozwija i umacnia? Przykładem na zanikanie, atrofię dobra są obozy hitlerowskie i rosyjskie „gułagi”. Papież Benedykt XVI stojąc przed krematorium w Oświęcimiu wyraził powątpiewanie w dobro człowieka, Dobro Natury, kosmosu. Też budzi dwójaki myśli dobro egzystencjalne opisane przez wielu filozofów egzystencjalistów, skłania do powątpiewania w dobro jednostkowe i instytucjonalne.

Klimatolodzy przypuszczają zgubny wpływ na aurę światową dewastacji Puszczy Amazońskiej. Instytucje dobra społecznego budzą coraz większy niepokój.

Różnorodność wyborów związana jest z wiekiem jednostki ludzkiej. Dobre wybory to doświadczenie z dodatkiem dobrych życiowych porad. Dobrze pamiętać o porzekadle „Mądry Polak po szkodzi”. Stąd wniosek, że decyzje wyboru opierać trzeba na „uniwersytetach życia”. W wyborach na ogół trudno mieć pewność „na bank”, że dokonaliśmy najlepsze. W relacjach z ludźmi, nie zawsze wiemy, gdzie kończy się uczciwość a zaczyna kłamstwo. Jak rozeznaczyć zachowanie obłudne? Nawet w towarzyskiej kulturze współżycia jest wiele pułapek. Coraz trudniej o „dozgonne” przyjaźnie.

Rodzice jednego dziecka nie wiedzą co jest wartościową zabawką. Najczęściej są to zabawki poza wartością dydaktyczną. Z kupnem książki też są coraz większe, trudniejsze wybory, szczególnie z wyborem podręczników szkolnych, które są chwytem marketingowym w poszczególnych latach szkolnych dziecka. Uprzedmiotowienie religii na terenie przedszkola i szkoły uwniośliła w tym względzie wybory światopoglądowe: uczniów, rodziców i nauczycieli.

Trudne są wybory prestiżu, sławy, racjonalnych wyborów szczęśliwego, pożytecznego stylu życia osobistego i społecznego. Osobiście jako absolwent liceum pedagogicznego (rocznik 1954) otrzymałem trzyletni nakaz pracy do pracy w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego w Tyszowcach, ale na prośbę nauczycielki z LP w Chełmie wybrałem miejscowość blisko Chełma. W tym wyborze prestiż społeczny ustąpił na rzecz zespołu tańca ZNP, którego byłem członkiem w ostatnich dwu latach liceum pedagogicznego.

Społeczeństwo polskie musi dokonać w tym roku drugiego wyboru politycznego. Będą to wybory parlamentarne, które mają dać odpowiedź która partia przejmie władzę – PiS czy PO (choć to nic pewnego). W roku 2005 „zwycięstwo PiS-u lękało się PO-PiS-u”.

Życie człowieka skazane jest na pasmo wyborów poza pierwiastkiem racjonalnych wartości. Starty i falstarty wyborcze po stronie wybierających i wybieranych obciążone są wartościami światopoglądowymi oraz brakiem rozeznania materii politycznej wyborców, pozbawionych rzetelnej edukacji politycznej.

Zakończenie:

1. Na drogach trafego wyboru szukajmy miłości, dobra i piękna.
2. Dobrze wybrany zawód jest drogą do szczęścia.
3. Odpowiedzialny partner ochrania rodzinę przed pułapkami życia.
4. Pieniądz i seks nie zawsze zapewniają szczęście.
5. Suma dóbr jednostkowych przeradza się w dobro zbiorowe.
6. Dobro Ojczyzny naszej nie zrodzi się z partyjnej agresji.

Adam Kędzierawski

¹ Stale nie kończące się wybory (łac. permanens, permanentis – trwający, nieustanny)

Pierwszego września pan Adam Kędzierawski - wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa - obchodził swoje 80-te urodziny. Ta niecodzienna okoliczność jest okazją, by przybliżyć czytelnikom „Głosu Pawłowa” wyjątkową postać, związaną z naszą miejscowością [z 40- letnią przerwą] od ponad 60 lat.

Z Pawłowem związał swe serce



Dokładnie we wrześniu 1954 roku pan Kędzierawski przybył do naszej szkoły jako absolwent Liceum Pedagogicznego w Chełmie, by objąć „katedrę” wychowania fizycznego. Pierwsze tygodnie pracy nie należały do najłatwiejszych. Kłopoty ze znalezieniem mieszkania, brak podstawowego sprzętu i bazy sportowej nie nastrojały zbyt optymistycznie, ale pan Adam nie poddał się. Szybko dokonał rozpoznania

zawodów wśród mieszkańców osady i wykorzystując swoje zdolności interpersonalne pozyskał przychylność miejscowych rzemieślników, namawiając ich do wykonania wielu sportowych pomocy dydaktycznych. O środki finansowe na inne sprzęty postarał się w Ch. Insp. O. a bazę do gier zespołowych i lekkoatletyki przygotował samodzielnie. Zdumieni zaangażowaniem swego nauczyciela uczniowie z zapałem przystąpili do pomocy młodemu propagatorowi zdrowego ciała i ducha. Dzięki swojej entuzjastycznej postawie, otwartości i poczuciu humoru pan Kędzierawski systematycznie zdobywał sympatię coraz większej rzeszy rodziców i uczniów, szybko stając się animatorem życia szkolnego. Jego dynamiczna osobowość i entuzjazm, z jakim podejmował różnorodne działania, pozytywnie zarażały młodych ludzi, pragnących rozwijać swoje talenty i pasje a jego trenerskie zacięcie pozwoliło wielu uczniom podejmować sportowe wyzwania i poczuć smak zwycięstwa nie tylko nad rywalem, ale też nad własnymi słabościami. Systematyczna praca, wytrwałość i determinacja stanowiły klucz do sukcesu. Tę prawdę odkrywał przed pawłowskimi uczniami młody wuefista, wystawiając do sportowych turniejów coraz lepiej wyszkolonych zawodników, którzy zdobywali laury podczas gminnych i powiatowych rozgrywek.

Pan Kędzierawski dbał także o kultywowanie polskich tradycji. Jako były członek nauczycielskiego zespołu tańca ludowego w Chełmie, założył wspólnie z kierownikiem szkoły, panem Mieczysławem Zenem podobny w naszej szkole. Pan Adam dbał o stronę choreograficzną, zaś jego przełożony o stronę muzyczną. Pod czujnym okiem pana Kędzierawskiego młodzież poznawała tańce różnych regionów, szkoląc swą wrażliwość na muzykę oraz piękno i grację poruszania się. Już po kilku miesiącach pracy w marcu 1955 roku zespół zajął pierwsze miejsce na powiatowym festiwalu w Chełmie, zaś na festiwalu wojewódzkim w Lublinie miejsce dziewiąte na 54 zespoły uczestniczące w imprezie.

Ale nie tylko wybrańcom oddawał pan Adam swoje pedagogiczne serce i talent. Każdy mógł wstąpić do drużyny harcerskiej, gdzie młody nauczyciel wpajał młodzieży podstawowe wartości moralne, uczył hartu ducha i ciała a jednocześnie otwierał przed nią fascynujący świat przyrody. Zbiórki harcerskie czy biwaki na łonie natury, podczas których pan Kędzierawski kierował oczy i serca dziewcząt i chłopców na piękno polskiej ziemi we wszelkich jej aspektach, należały do ulubionych form spędzania wolnego czasu.

Byli uczniowie z sentymentem i wdzięcznością wypowiadają się o swoim nauczycielu.

Teresa Pieniążek – Ćwikła¹ pisze:

„Pan Adam Kędzierawski uczył mnie geografii. Szczególnie interesująca była geografia świata. Wydaje mi się, że większość uczniów lubiła ten przedmiot, ponieważ nauczyciel potrafił swoją wiedzę przekazywać wyjątkowo interesująco. (...) Poza tym prowadził ulubione harcerstwo, którego pierwsze tajniki zgłębiłam dzięki Niemu. Na pierwszą zbiórkę przyprowadził mnie brat Marian. Zapamiętałam atmosferę zbiórki: powagę, a jednocześnie rozpierającą mnie dumę. Wreszcie wielką radość z harcerskiego mundurka, chusty, beretu i pasa. Potem przysięga i krzyż harcerski. Wycieczki do lasu, podchody, zdobywanie sprawności i uczenie się odwagi wiązały się z najmiłszymi młodzieńczymi wspomnieniami.”

Józef Matwiejuk² tak zwraca się do swego nauczyciela:

„Adamie, oderwałeś nas od kłopotów dnia codziennego tamtych lat, rozbudowałeś naszą wyobraźnię i marzenia. Nauczyłeś nas walczyć z pasją na stadionie życia, szanując kolegów i nasze otoczenie, za co mój Drogi Mistrzu, splećając dług wdzięczności, w imieniu nas wszystkich (...) serdecznie dziękuję. (...) Drogi Profesorze, umiałeś i chciałeś patrzeć w przyszłość tak swoją jak i uczniów, których byłeś przewodnikiem. Pozwolisz Adamie, że teraz powiem coś bardzo osobistego – właśnie Ty Adamie wyprowadziłeś nas wszystkich na rogatki Pawłowa, pokazując nam młodym świat w perspektywie innego życia. Rozbudowałeś naszą fantazję (...). Drogi Mistrzu, marzenia się spełniły - to również Twoja satysfakcja.”

W moim rodzinnym domu nazwisko „Kędzierawski”, wymawiane z szacunkiem, często pojawiało się we wspomnieniach siostry Jasi, której pan Adam był wychowawcą. Miało ono jakąś magiczną moc przywracania w pamięci ze szkolnych lat tego co piękne, wartościowe, ekscytujące i radosne.

Janina Posturzyńska³ tak wspomina swego wychowawcę:

„Pan Adam był wspaniałym nauczycielem. Często urządzał wycieczki krajoznawcze, pokazywał nam różnorodne rośliny, wskazywał na ich wyjątkowość i potrzebę ochrony. Bardzo ciekawie prowadził zbiórki harcerskie, nauczył nas wielu piosenek, które śpiewaliśmy przy ogniskach. Przed końcem roku, często organizował biwaki na łąkach „pańskich” przy lesie. Jakaż to była wielka radość, gdy rodzice pozwolili mi przenocować w namiocie. Młodzież w strojach harcerskich, z pełnym ekwipunkiem, szła całą grupą pod las. Tam rozbijaliśmy namioty; kładliśmy się na świeżym sianie rozłożonym na ziemi. Paliliśmy duże ognisko, gotowaliśmy zupę, po kolacji śpiewaliśmy piosenki, bawiliśmy się. Pan Adam interesował się każdym zastępem: doradzał, służył pomocą, żartował, czasem ganił, ale po ojcowsku, z wyczuciem. Dbął o dobrą atmosferę, wszyscy czuliśmy się doceniani i ważni.

W tym czasie zrodziło się we mnie zainteresowanie poezją. Lubiłam czytać wiersze, sama nawet zaczęłam układać proste rymowanki. Na zakończenie roku szkolnego w IV klasie napisałam wiersz i wyrecytowałam go przed całą szkołą, nie mówiąc, że jest mojego autorstwa. Pan Adam Kędzierawski wszedł na scenę i wręczył mi bukiet kwiatów, mówiąc wszystkim, że to moja twórczość. Dostałam duże brawa. To było wielkie zaskoczenie. Poczułam się zawstydzona ale i w sposób szczególny dowartościowana. Ten piękny gest pamiętam do dziś.”

O urodzinach Pana Kędzierawskiego pamiętają nawet jego byli uczniowie na drugim krańcu świata.

„1 września pan Adam Kędzierawski kończy 80 lat! W zdrowiu i urodzie, bo z tego co widzę na zdjęciach, wygląda młodo! Jak ten czas leci! Jeszcze niedawno ganiał razem z nami po zakurzonej szkolnej boisku. Z tych minionych lat 80 – ciu, to przynajmniej 60 przypada na aktywną pracę zawodową, społeczną i twórczą. Niezliczona ilość artykułów, książki i fraszki. Gratulacje za to, co dotychczas. Jednocześnie serdecznie życzę, aby w dobrym zdrowiu tworzył i działał nadal. Serdeczne życzenia 100 lat! Happy Birthday!

Marianna (Krystyna) Małysz - Żołnacz,⁴ USA”

Aktywność pana Kędzierawskiego wychodziła także poza mury szkoły. Jako przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki koordynował on w roku 1964 wspólnie z prezesem Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie Mieczysławem Zduńczukiem i przewodniczącym koła LZS Mieczysławem Kiejdą akcję „Boisko w każdej wsi”. Wybudowane boisko do piłki nożnej i koszykówki oraz sąsiadujący z nim ogródek jordanowski z przepiękną karuzelą pokrytą białym dachem i fantastycznymi huśtawkami wprawiały w zachwyt i sportowców i dzieci. Pamiętam tę słoneczną niedzielę, kiedy tłumy Pawłowian przybyły na uroczyste otwarcie parku. Radosny gwar, szalone zabawy najmłodszych na karuzeli, drabinkach i wymyślonych huśtawkach trwały do późnego wieczoru. Panowie z zapalem wprowadzali w szalone wirowanie siłą własnych mięśni największą atrakcję obiektu – karuzelę a dzieci przestępując z nogi na nogę czekały niecierpliwie w kolejce na niezwykłą jazdę. Tyle radości na raz jeszcze w naszej wsi nie było. Nowe obiekty zgłoszono do ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Radę Główną LZS, Zarząd Główny ZMW i redakcję „Gromada - Rolnik Polski”. Z ogromną satysfakcją dowiedzieliśmy się potem, że zajęliśmy równorzędne pierwsze miejsce w kraju, obok obiektów w Malcu (powiat oświęcimski) i Smykowie (powiat opatowski). W nagrodę otrzymaliśmy cenny sprzęt sportowy o wartości 25 000 złotych. O tym wydarzeniu informowała prasa ogólnopolska „Gromada - Rolnik Polski” z czerwca 1964 roku i prasa regionalna „Sztandar Ludu” z 15 lipca 1964 roku.

Działalność pana Kędzierawskiego obejmowała także sferę kulturalną. Pod reżyserką opieką Karola Mateli, kierownika szkoły w Krasnem a potem Mieczysławy Szysz uczestniczył on w przygotowaniach spektakli teatralnych dla lokalnej widowni. Nauczyciele z Pawłowa i Krasnego m.in. Maria Krzysiak, Alfreda Kotowska, Celina Hopaluk czy Zygmunt Woźniak wspólnie wystawiali sztuki klasyków rosyjskich – Antoniego Czechowa i Mikołaja Gogola.

Rok 1964 oznaczał dla ambitnego nauczyciela duże zmiany w sferze zawodowej. Pan Kędzierawski stanął przed nowymi wyzwaniami, opuszczając Pawłów i podejmując pracę w Liceum Pedagogicznym i Studium Nauczycielskim w Chełmie. Dawni nauczyciele z LP stali się jego starszymi kolegami. Taka nobilitacja zobowiązywała do wzmożonego wysiłku. I znowu młody pedagog bez reszty oddał się realizacji nowych obowiązków dydaktycznych i wychowawczych, zyskując przychylne opinie zarówno uczniów i rodziców, jak i władz oświatowych.

W Chełmie pan Kędzierawski rozpoczął szeroko zakrojoną działalność społeczną w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz w Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej, gdzie pełnił funkcję sekretarza i prowadził pedagogizację w ramach Uniwersytetów Powszechnych dla Rodziców. Równocześnie sam systematycznie podnosił własne kwalifikacje zawodowe, kończąc Podyplomowe Studium Filozoficzno – Religioznawcze na UMCS w Lublinie oraz Podyplomowe Studium Psychologii dla Nauczycieli na UW w Warszawie. Uzyskane dodatkowe kompetencje umożliwiły mu pracę w charakterze nauczyciela religioznawstwa w II Liceum Ogólnokształcącym i w Zespole Szkół Pedagogicznych. Poza tym uczył przygoto-

wania do życia w rodzinie, a w szkołach pomaturalnych psychologii i psychologii pracy. Był także pracownikiem Powiatowej Poradni Wychowawczo – Zawodowej, gdzie prowadził zajęcia indywidualne i zespołowe.

W roku 1975 pan Kędzierawski podjął pracę w Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie. Tutaj pełnił funkcję starszego inspektora kadr. Nowy obszar obowiązków dotyczył dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli, pozyskiwania i rozmieszczania w rejonie nowych absolwentów kierunków pedagogicznych oraz nadzoru w zakresie spraw kadrowych. Warto wspomnieć, że dzięki jego zaangażowaniu znacząco wzrosła w województwie chełmskim liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem z 19 % w roku 1975 do ponad 60 % w roku 1982. Należy przy tym zaznaczyć, że w owym czasie nauczyciele niezbyt chętnie podnosili swoje kwalifikacje, tym bardziej cenione były efekty pracy starszego inspektora kadr.

Kolejne przystanki w bogatej karierze zawodowej naszego Jubilata to Studium Wychowania Przedszkolnego, Studium Nauczycielskie i Poradnia Psychologiczno – Pedagogiczna.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej pan Kędzierawski uhonorowany został m.in. nagrodą I stopnia Ministra Oświaty i Wychowania, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką ZNP.

Ale tak jak nie samym chlebem żyje człowiek, tak i panu Kędzierawskiemu nie wystarczała sama praca zawodowa. Natura humanisty i estety kierowała jego zainteresowania w stronę muzyki. Przez 18 lat rozwijał on swoje muzyczne inklinacje w Chórze Ziemi Chełmskiej „Hejnał”, z którym występował na scenach krajowych i zagranicznych m.in. w Finlandii, Jugosławii, Włoszech, Niemczech, Grecji, Białorusi, Ukrainie i Rosji. Transformacja ustrojowa po roku 1989 wymagała nowego podejścia także do działalności chóru. W cenie była sprawność organizacyjna, pozyskiwanie sponsorów do realizacji statutowych celów a w tych obszarach pan Adam czuł się jak „ryba w wodzie”. Z powodzeniem pełnił więc najpierw przez 5 lat rolę wiceprezesa a potem przez 7 lat funkcję prezesa tej jednostki. Nie omieszczał też wykorzystać swego zacięcia redaktorskiego, przejmując na okres 4 lat zadania kronikarza chóru. Jego aktywność w tej dziedzinie była wysoko ceniona i nagradzana. Za koordynowanie prac przy organizacji XVI Międzynarodowych Spotkań Chóralnych w Chełmie w roku 2006 i całokształt pracy społecznej na tym polu pan Kędzierawski odznaczony został m.in. Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” i Złotą Odznaką Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Kiedy obecny prezes SPP pan Stefan Kurczewicz spotkał swego byłego nauczyciela i zaproponował mu pracę w stowarzyszeniu, pan Adam nie wahał się ani chwili z podjęciem decyzji. Z dużym entuzjazmem przyjął na siebie obowiązki wiceprezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, które sumiennie pełni już od siedmiu lat. Jego twórcza postawa zaowocowała wydaniem dwóch książek o Pawłowie: „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” oraz „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”, których jest współautorem i autorem. Dzięki tym publikacjom liczne grono odbiorców lepiej poznało historię naszej miejscowości i naszej szkoły a jego artykuły w „Głosie Pawłowa” stanowią cenny wkład w szeroko pojętą edukację czytelniczną.

Jeśli ktoś posądzałby pana Adama o monotematyczność w swej twórczości, to jest w błędzie. Nie tylko przeszłość leży w sferze zainteresowań naszego Jubilata. Jako bystry obserwator relacji międzyludzkich i zjawisk społecznych, daje on wyraz swej krytyczno-analitycznej postawie wobec otaczającej rzeczywistości we fraszkach „W barwach życia”, wydanych w 2014 roku. „Nie są to utwory lekkie, łatwe i przyjemne, czego spodziewać by się można po tym gatunku literackim. (...) Teza i antyteza- to klucz do zrozumienia tych niezwykle skondensowanych znaczeniowo utworów, pobudzających do

refleksji nad współczesnym społeczeństwem.” Tak o jego fraszkach wypowiada się Barbara Brach – recenzentka publikacji. Ponadto pan Kędzierawski jest współautorem „Encyklopedii Chełma” oraz pisze artykuły do prasy centralnej i regionalnej np. do „Res Humana” czy „Rocznik Chełmski”.

Stanisław Błaszczuk⁵ pisze o naszym Jubileacie: „Adama znam ponad 40 lat. (...) Jest on człowiekiem aktywnym i przyjaznym. Czyta dużo literatury, przeważnie jest w opozycji do oklepanych poglądów, jest samodzielny w sądach.”

W pracy na rzecz naszego stowarzyszenia pan Kędzierawski nie szczędzi swego czasu i talentu. Jako oddany wiceprezes z sercem angażuje się w działalność edytorską, w kreację wydarzeń kulturalnych, czy w organizowanie imprez rocznicowych i okolicznościowych. Wszyscy wysoko cenimy jego wieloletnią pracę dla dobra i rozwoju Pawłowa. Taka aktywność stanowi piękny wzór, stymulujący innych do podejmowania działań, mających na celu promowanie naszej „małej Ojczyzny”.

Z okazji 80-tych urodzin składamy Panu Adamowi Kędzierawskiemu serdeczne gratulacje, życzymy mu dużo szczęścia oraz kondycji ciała i ducha w blasku nowych osiągnięć i twórczych sukcesów.

Maria Rejman

Zarząd i członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

1. „Głos Pawłowa” nr 17 z roku 2011
2. „Głos Pawłowa” nr 16 z roku 2011
3. Janina Posturzyńska, „Wspomnienia ze szkolnych lat”, rękopis w posiadaniu autorki
4. Marianna Żołnacz, - mail do SPP
5. Stanisław Błaszczuk, „Żyłem w ciekawych czasach”, Chełm 2015, str. 124

XIV Jarmark Pawłowski

Po raz czternasty, przy pięknej pogodzie w dniu 2 sierpnia 2015 r. na Rynku w Pawłowie spotkali się miłośnicy rękodzieła ludowego na Jarmarku Pawłowskim – **Gińące Zawody**. W tym roku udział wzięło 160 twórców ludowych z terenu wschodniej Polski reprezentujących przeważnie zawody niegdyś spotykane na polskiej wsi. Jarmark rozpoczęliśmy o godzinie 9.00 kiermaszem sztuki ludowej. Było gwarowo, ludowo i kolorowo. Swoje wyroby oferowali przedstawiciele bednarstwa, garncarstwa, kowalstwa, wikliniarstwa, dekupażu, tkactwa, malarstwa, rzeźby i wielu innych twórców ludowych, z których słynęła niegdyś polska wieś. To co nas wyróżnia, co przyciąga tak wielu uczestników, to możliwość osobistego wykonania dzieła rękodzielniczego na przykład na kole garncarskim, warsztacie tkackim, zapoznanie się z techniką dekupażu czy z innymi urządzeniami, które niegdyś służyły jako warsztaty pracy dla wielu osób. O godzinie 11.30 na scenie jako pierwsze wystąpiły dzieci i młodzież z Zespołu Szkół i Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. Nerozłącznym elementem Jarmarku Pawłowskiego – **Gińące Zawody** jest towarzysząca na każdym kroku muzyka ludowa. Na scenie a także poza sceną wystąpiły w tym roku zespoły śpiewacze z Gminy Rejowiec Fabryczny: „Radość” z Liszna, „Pawłowianki” z Pawłowa, „Seniorki” z Wólki Kańskiej, Zespół „Echo” z Gołębia oraz „Kapela Podwórkowa” z Łopiennika i Kapela z Gorzkowa.

W trakcie trwania Jarmarku przeprowadzono i rozstrzygnięto trzy zaplanowane konkursy:

Pierwszy konkurs Na potrawę lokalną „**O Złotą Chochlę**”

Zwycięzcami w trzech kategoriach zostali:

Kategoria – Produkty pochodzenia zwierzęcego

I miejsce w kategorii produktu pochodzenia zwierzęcego - **Zuzanna Kądziała** z Wólki Kańskiej „Kiszka Ziemniaczana Po Lubelsku”.

Kategoria - Produkty pochodzenia roślinnego

I miejsce w kategorii produktu pochodzenia roślinnego - **Maria Kociuba** z Liszna - Kolonii „Bułka Drożdżowa”.

Wyróżnienie **Anna Kopeć** z Krasnego „kapusta ze śmietaną”.

Kategoria - Produkty inne

I miejsce w kategorii produktu inne - **Marta Soroka** z Białopola „Nalewka Berbersówka”.

Nagroda – „Złota Chochla” została przyznana dla **Zuzanny Kądziały** z Wólki Kańskiej „Kiszka ziemniaczana po Lubelsku”.

Drugi konkurs - **XV Konkurs Garncarski**

Temat konkursu „Formy na Baby Wielkanocne”:

I miejsce **Paweł Piechowski** z Czarnej Wsi Kościelnej

II miejsce **Leszek Kiejda** z Pawłowa

III miejsce **Sebastian Kozłowski** z Siedliszcza.

Wyróżnienia:

Jan Kudrewicz z Czarnej Wsi Kościelnej

Jarosław Rodak z Rędocina.

W trzecim konkursie „**Na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonania dawnego zawodu**”

I miejsce stoisko **Mariana i Zofii Rzepeckich** z Rejowca Fabrycznego - **Bednarstwo**

II miejsce stoisko **Leszka i Teresy Kiejda** z Pawłowa - **Garncarstwo**

III miejsce stoisko **Jadwigi Żukowskiej** z Bezku – **Haft**.

Uczestnicy jarmarku w głosowaniu zdecydowali, że **nagrodę publiczności** otrzymał **Leszek Kiejda** – za stoisko **garncarstwo**.

Dla dzieci przygotowano zjeżdżalnię, samochodziki i wiele innych urządzeń rekreacyjnych przez firmę Fantazy z Lublina. Dodatkową atrakcją były spacerki na kucykach.

O zabezpieczenie kulinarne zadbały gospodynie zrzeszone w gminnych stowarzyszeniach.

Również w tym roku odwiedziła nas kilkutysięczna rzesza miłośników i zwolenników folkloru.

Prawdziwym hitem okazał się energetyczny koncert zespołu „**LZY**” o godz. 18.00.

Jarmark zakończył się zabawą na Rynku przy zespole: „**SELECT**”.

Serdecznie zapraszamy na przyszłym rok.

Małgorzata Czerwińska-Stańczak

Spotkanie po latach (Bonn 21 – 24 luty 2015 r.)

To spotkanie sióstr, najstarszej Sabiny i najmłodszej Wandy Łysomirskich rodem z Majdanu Krepkowskiego dawniej gminy Pawłów. Rozdzieliła je na ponad 70 lat, II wojna światowa. Kiedy Wanda miała zaledwie 3 lata, jej starsza 16-letnia siostra z nakazem wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec, opuszczała Polskę z Chełma specjalnym transportem. Pożegnana ze łzami w oczach przez rodziców i najbliższych, w letniej sukieneczce i z zawiniątkiem sera, podarowanego przez przyjaciółkę Matki – Michalinę Rokitową, wyruszyła pod ochroną niemiecką w nowy nieznany świat. Była późna wiosna 1940 r. Jak się czuła? O czym myślała? Jak poradzi sobie i co naprawdę ją czeka?

W 2015 r. opowiada o tym ze spokojem i stanowczością. Po przekroczeniu granicy z Niemcami ze specjalnego pociągu wysiadała młodzież. Sabina z dużą grupą dotarła do stacji docelowej KÖLN (Kolonii). Przyjezdnych poddano badaniom lekarskim w miejscowym szpitalu, określając stan przydatności do pracy fizycznej. Jako zdrowa znalazła się w grupie 54 osób zdolnych do pracy, po które zgłaszali się właściciele dużych gospodarstw rolnych z regionu Nadrenii. Sabina opowiada: „*Podszedł do mnie mężczyzna, elegancko ubrany i zapytał, czy chcę pójść z nim do jego gospodarstwa – odpowiedziałam tak! Wtedy wziął mnie za rękę i przyprowadził do swojego domu. Byłam głodna i dostałam jedzenie*”.

W ten sposób rozpoczęła się w Niemczech pierwsza praca Sabiny trwająca kilkanaście lat przy dojeniu kilkudziesięciu krów i wykonywaniu innych prac gospodarskich.

Drugą i ostatnią pracę swojego życia podjęła w Bonn w charakterze kucharki i pomocy domowej u zamożnej rodziny przemysłowców. Jej życie w Niemczech było ofiarną służbą dla tych, z którymi się spotkała, którzy ją przysparzali w czasie wojny i dali pracę.

Miała kilka pobytów w szpitalu i operacji, o których informowała mnie po fakcie. Cierpiała, bo w czasie wojny była ranna. Dziękowała Niemcom odwiedzającym ją w leczeniach szpitalnych za troskliwą opiekę, czego nigdy nie będzie mogła zapomnieć. W takich chwilach potrzebowała więcej pomocy niż kiedykolwiek i pomoc tę zawsze otrzymywała.

Regularnie odpisywała na listy i dziękowała za interesujące wiadomości z Polski.

Z inspiracji młodszego syna Ryszarda w lutym 2015 r. wybrałam się w podróż do Niemiec w odwiedziny siostry. Syn był pomysłodawcą wyjazdu, ale mój stan zdrowia przysparzał kłopoty.

Wylot do KÖLN nastąpił z Katowic 21 lutego 2015 r. Międzynarodowe lotnisko o nazwie „KÖLN – BONN im. Konrada Adenauera” robi wrażenie wielkością. W odróżnieniu od Katowic, nie było tutaj żadnego sprawdzania pasażerów. Wynajęcie samochodu osobowego z nawigacją na czas pobytu nie nastroczało kłopotu. Wszelkie formalności zostały załatwione błyskawicznie. Syn Ryszard dobrze przygotował się do trasy podróży, trafiając przy wyjazdach i rozjazdach na właściwą drogę. Rolę pilota pełniła żona Ryszarda – Ewa. Po 30 minutach dojechaliśmy do Bonn.

W Bonn siostra wynajmuje całe piętro (czwarte) dużego apartamentu. W jego skład wchodzi: salonik i kuchnia (z balkonami), łazienka i sypialnia. Łącznie około 100 m kw. Wszystkie pomieszczenia urządzone i wyposażone w pełni nowocześnie. Po dzwonku do drzwi wejściowych spotykamy właścicielkę. Po przedstawieniu rodziny wchodzimy na górę, gdzie oczekuje na nas siostra starszka. Następuje sentymentalne powitanie, łzy na twarzach, ucałowania dłużej trwające.. Spotkały się siostry starszki: 80. i 92-letnia. Następuje moment wzruszeń i życzenia. Wiele ciepłych słów przekazuje Sabinie Ewa.

W saloniku, do którego zaprasza Sabina, jest przygotowany stół dla gości. Kilka rodzajów ciast, kawa i herbata. Jesteśmy we czwórkę. Pokój – salonik gustownie urządzony i wyposażony. Częstujemy się, wyrażamy zachwyt z naszego spotkania i przeglądamy albumy Sabiny z jej zdjęciami z podróży zagranicznych. Ma w tym zakresie duże osiągnięcia. Zdjęcia z podróży wskazują na prawie wszystkie kontynenty, poza Ameryką i Australią, które odwiedziła. Jej wyjazdy podróżnicze rozciągają się od Afryki i marokańskiego Agadiru, Tunezji, Wysp Kanaryjskich, Balearów, Majorki, poprzez grecką Kretę, Morze Marmara, Rodos, Turcję, Szwajcarię, Hiszpanię i Portugalię, po Tajlandię, Bangkok i Singapur na Dalekim Wschodzie. Sabina wyjaśnia, gdzie wykonano zdjęcia, ale w języku niemieckim. Gimnastykujemy się wszyscy i dopasowujemy do jej języka. Częstujemy się ciastem i przysmakami z kawą. Wieczorem, syn z żoną żegnają nas i udają się na poszukiwania hotelu, siostry starszki zostają same, na długą wieczorną rozmowę. Sabina posługiwała się językiem niemieckim. Ja opowiadałam po polsku. Próbę nawiązania kontaktu językowego rozpoczęłam od wspomnień o ciężkiej pracy zarobkowej rodziców przy wydobywaniu torfu na opał. Sabina odpowiadała - „*to było bardzo ciężkie*”, ale w języku niemieckim. Dlatego opowiadałam dalej, że była ukochaną córką rodziców, że to dla niej po wojnie tata Stanisław, posadził nowy sad owocowy. Sabina wzrusza się na informację dotyczącą Oleśnik, położonych na pagórkach po lewostronnej części rzeki Wieprz. Opowiadam, że są o wiele piękniejsze niż dawniej. Zamiast traktu drogowego mają nową szosę, po której kursują co godzinę autobusy do Trawnika. Kilka lat temu Oleśniki uzyskały status gminy z własną parafią i cmentarzem.

W Oleśnikach – posiadłości szlacheckiej od 1359 r. – urodzili się nasi rodzice. Ociec Stanisław Łysomirski 5 maja 1899 r. syn Antoniego i Anastazji z Janiaków, zm. 22 czerwca 1955 r. w Majdanie Krepkowskim i matka Marianna z domu Mrugała ur. w 1906 r. córka Jana Mrugały i Barbary ze Szpakowskich, zm. w 1978 r. w Warszawie. Rodzice nasi (po ekshumacji ojca Stanisława z Kaniego, spoczywają na Cmentarzu Północnym w Warszawie). Wszystkie rodziny – Łysomirskich i Mrugałów w Oleśnikach z pokolenia na pokolenie były bardzo dietne. To samo dotyczy Szpakowskich z „Uroczyska Białe Błoto” (obecnie Kol. Liszno). W gospodarstwach od wielu lat pożądanymi byli głównie synowie. Babcia Anastazja z Janiaków zmarła wcześniej po piątym porodzie i utracie wzroku. Zostały sieroty – pięciu chłopców. Wszystkie rodziny przodków, czerpały dochody z uprawy własnej ziemi. Gospodarstwa były wielohektarowe. Przekazywane je z pokolenia na pokolenie w ramach darowizn.



Sabina Łysomirska



Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Niektóre dzieci – jak nasz tata Stanisław – nie otrzymały od dziadka Antoniego nic. W rodzinie matki Marianny dzieciom przydzielano ziemię po równo bez wyjątków. Nie wiem do dzisiaj, kto uprawia w Oleśnikach ziemie należące do dziadka Antoniego? Część z nich leżała na tzw. Nowinach. Może funkcjonują w ramach założonych firm i korzystają z programów Unii Europejskiej? Pradziadek ze strony ojca Stanisława Karol Łysomirski i Józefina z Janiaków oraz babcia Anastazja pochowani zostali na starym cmentarzu („Pagórku Ariańskim”) w Fajslawicach. Dziadek Antoni po drugim ożenku z Zofią został pochowany w Olchowcu.

Sabina rozumiała moje słowa i szybko oswajała się z tym co usłyszała. I chociaż przepaść językowa była znaczna, to zdarzały się takie momenty, które dawały radość w tej rozmowie i potwierdzały wzajemne uczucie rodzinne.

W następnym dniu pani Ingeborg – właścicielka apartamentu zaprosiła nas na przejażdżkę swoim samochodem, najpierw do restauracji „Im Hagen” na obiad, a potem na umówione spotkanie z rodziną, u której Sabina podjęła pierwszą pracę w Niemczech. Restauracja znajdowała się po drugiej stronie Renu w pagórkowatym leśnym terenie. Przejazd samochodem trwał kilkadziesiąt minut na platformie „Białej Floty”. W oddali widać było usytuowaną w górach rządową rezydencję dla gości zagranicznych oraz małe wille i prywatne pałacyki.

Po obiedzie pojechaliśmy do rodziny (potomków rodziny bauerów), których rodzice przyjęli Sabinę do pracy w latach 40-tych XX wieku. Ich dzieci a nawet wnuczeta, z którymi spotkałam się teraz, to ogromnie sympatyczni ludzie: Ulrich z żoną, Claudia, Willy z żoną i synami, Maryja-Dorotyja, Ingeborg, Sabina i ja Wanda. Przyjęcie i poczęstunek zorganizowała Claudia w pięknym salonie swojego mieszkania. W przyjaznej, towarzyskiej rozmowie opowiadaliśmy o swojej pracy, jej charakterze, przepracowanych latach, zarobkach i sukcesach w wychowaniu dzieci. Na zakończenie buziaki i życzenia zdrowia. Wieczorem oglądaliśmy telewizję o zwierzętach Afryki, a potem przyrodę Oceanii i Wysp Pacyfiku.

W drugim dniu pobytu p. Ingeborg zaprosiła mnie na wycieczkę pieszą na wzniesienie i górującą nad miastem wieżę obronną. Miasto w przeszłości nazywało się Godesburg (jest tak stare jak Kraków), później otrzymało nazwę Godesberg. Obecnie zostało włączone do Bonn. W albumie p. Ingeborg przeczytałam piękne o nim (Bad Godesbergu) zdanie: „Bad Godesberg war, ist und bleibt besondere Stadt in Deutschland” (Bad Godesberg, był, jest i pozostanie szczególnym miastem w Niemczech).

W dniu wylotu z Niemiec przyjeżdżają po mnie Ryszard i Ewa po powrocie z Luksemburga. Śniadanie pożegnalne w swoim salonie wydaje p. Ingeborg. Podziwiamy wystrój wnętrza i jego urządzenie. Gratulujemy gustu!

Siostra Sabina dziękuje za prezenty i książkę o najpiękniejszych zakątkach Polski w j. niemieckim, przekazując Ryszardowi „czerwoną kopertę” dla Marysi jako podziękowanie za zaproszenie na Jej ślub z Marcinem w Tarnowie, z uwagą „żeby koperty nie zgubił”.

25 maja 2015 r. otrzymuję informację o śmierci siostry w dniu 16 maja b. r. z powodu niewydolności krążeniowo-oddechowej. Pogrzeb ustalony został na 28 maja 2015 r. Po kremacji ciała Sabiny – biała urna z prochami – pochowana została na wiejskim cmentarzu w miejscu Jej pierwszej pracy w rodzinnym grobie Państwa Quink. Nie mogę wziąć w nim udziału z powodu grypy. Śmierć Sabiny wstrząsnęła do głębi serca rodziny. Odeszła z tego świata pracowita Polka z niemieckim paszportem, kochająca ludzi z którymi pracowała. Była obywatelką dwóch ojczyzn. Pierwsza dała jej życie, druga pracę i emeryturę. Kochała Niemców prawie za wszystko, szczególnie za udzielaną jej pomoc podczas pobytów szpitalnych jak i w życiu codziennym.

Po spotkaniu z Sabiną w mojej pamięci zagościł spokój. Ze szczególną wrażliwością słuchała moich słów „jak bardzo rodzice ja kochali”. Chciałam, żeby zapamiętała z naszego spotkania, że serca rodziców Marianny i Stanisława krążyły wciąż wokół Sabiny i były wyrazem rodzicielskiej miłości.

O swoim życiu mówiła, że było długie, za co Bogu dziękuje i że trzeba się z losem pogodzić, bo nikt nie żyje wiecznie. A Jej wypowiedzi w lutym 2015 r. nie zawierały gasnącej nadziei. Była pełna życia i chęci do pracy. Samodzielnie przygotowywała obiady i śniadania. Do końca pobytu była aktywna fizycznie i intelektualnie, czytając codziennie „*Algemeine Zeitung*”, zwłaszcza fragmenty dotyczące rozmów w sprawie Grecji.

Zawiadomienie o śmierci i pierwsze zdjęcia z pogrzebu stanowią dla mnie wielką pamiątkę. Do miejsca Jej pochówku będę w miarę możliwości przyjeżdżać, mając nadzieję na spotkanie z ludźmi, z którymi siostra była zaprzyjaźniona. Osoby zaprzyjaźnione z siostrą są i będą moimi przyjaciółmi do końca życia.

Kieruję serdeczne podziękowania do wszystkich osób, które spotkałam w czasie pobytu w Niemczech. W szczególności dziękuję p. Ingeborg za gościnę, śniadanie, obiad w restauracji, wspólną wycieczkę na historyczną wieżę, przejazd samochodem i towarzyszenie siostrze wraz z synem Matjasem w ostatnich sekundach życia. Jestem wdzięczna p. Claudii za przygotowanie spotkania trzech rodzin w swoim pięknym domu wśród lasów i łąk. Słowa podziękowania kieruję także do p. Willego za zaproszenie do swojego gospodarstwa hodowlanego i pokazanie pierwszego miejsca pracy siostry Sabiny.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i życzę dużo zdrowia.

dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz



Pogrzeb Sabiny Łysomirskiej



Grobowiec Sabiny Łysomirskiej

Podhalański góral w Pawłowie

Stała lektura kwartalnika „Głosu Pawłowa” była inspiracją do przypomnienia Czytelnikom interesującej gazety Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa pobytu, pracy zawodowej i społecznej mojego ojca Franciszka Bociana. Pawłów kojarzy mi się z latami mojej młodości, szczęśliwej ale okresami i biednej. Tutaj właśnie uczęszczałam w latach 1946-52 do szkoły podstawowej. Po jej ukończeniu wyjechałam w „góry” moich rodziców – do Wisły – gdzie przez cztery lata uczęszczałam do miejscowego Liceum Hotelarskiego. Po zdaniu matury i ukończeniu szkoły powróciłam do Pawłowa, do rodziców, i podjęłam pracę zawodową w miejscowej gospodzie a następnie kiosku „Ruch”. W okresie zamieszkiwania w Pawłowie rodzice nie mieli własnego mieszkania, żyli skromnie w wynajmowanych mieszkaniach. Dopiero po śmierci taty mama otrzymała mieszkanie w Chełmie.

Tata Franciszek Bocian (2.10.1901 – 14.12.1959) urodził się w Ustrzykach Dolnych pow. Lesko. Później zamieszkał wraz z rodzicami w Makowie Podhalańskim. W 1926 r. wraz z dwoma kolegami wyjechał na Lubelszczyznę w poszukiwaniu pracy i znalazł zatrudnienie w Cementowni „Firlej” w Rejowcu. Wykonywał ciężką pracę, ciągnął po szynach wózki załadowane marglem. Zamieszkał na stacji w Pawłowie w mieszkaniu Teofila Ciechomskiego. W Pawłowie pozostał już do ostatnich swoich dni. Po trzech latach pobytu w Pawłowie wyjechał do Makowa Podhalańskiego, do miejsca zamieszkania swojej dziewczyny, Anny Kowal (30.12.1905 – 30.04.1962), którą poślubił i sprowadził do Pawłowa. W pierwszych latach pobytu w Pawłowie mama tęskniła za swoimi pięknymi górami a niewielkie pagórki w otoczeniu pawłowskiej doliny nie zaspakajały głodu widoku jej rodzinnych gór. Zajęta obowiązkami rodzinnymi, praktykowaniem

w zawodzie kraw-



Franciszek Bocian

cowej, połączonym z dzieleniem się doświadczeniem zawodowym z czterema kolejnymi młodymi dziewczynami a następnie wychowywaniem dwóch córek Marii „Dzidki” i Krystyny wrosła w pawłowską społeczność, powracając coraz rzadziej do rodzinnego Podhala. W 1929 r. tata sprowadził z Makowa P. swoją mamę Anielę (ur. 22.06.1881), która już po wojnie powróciła do Makowa i tam zmarła.

Podczas okupacji niemieckiej w 1943 r. tatę odwiedził jego brat Edward. Odprowadzając brata do pociągu w Rejowcu tata został aresztowany przez żandarmów niemieckich, podejrzewany o działalność partyzancką. Osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie przebywał 11 miesięcy. Często upokarzany i bity został ostatecznie zwolniony jeszcze przed wyzwoleniem Lublina. Z pobytu w tym więzieniu dotarła do Pawłowa kartka od taty z datą 1 stycznia 1944 r., adresowana do siostry Marii o treści „Dla Ciebie Dzidziu tatuś przesyła, módl się aby tatuś żywy i zdrowy do Was powrócił. Twój Tatuś”.

Pierworodna córka moich rodziców Maria „Dzidzia” (27.07.1935 – 5.12.2014) wyszła za mąż za Mariana Podlipnego i zamieszkiwała w Rejowcu Fabrycznym. Miała z mężem czworo dzieci. Ja poślubiłam w 1957 r. Henryka Kuczyńskiego pochodzącego z Rejowca. Mamy ze sobą trzech synów: Ireneusza (ukończył Technikum Mechaniczne w Chełmie, pracownik „Mostostalu”), Sławomira (po ukończeniu studiów w Gdańsku pracuje jako architekt wnętrz) i Jacka (absolwent LO im. S. Czarnieckiego pracuje w Warszawie w zawodzie technik – dentysta). Po przeprowadzce z Pawłowa do Chełma pracowałam przez okres 21 lat w Żłobku nr 4 w Chełmie przy ul. Śląskiej. Od 1990 r. jestem emerytką.

Po kilkuletniej powojennej pracy w Gminie w Pawłowie tata Franciszek pracował w Magazynie Zbożowym w Krasnym należącym do GS”SCh” oraz na stacji PKP Rejowiec jako ekspedytor piasku technicznego i glinki wysyłanej koleją do różnych odbiorców w kraju (pracownik Zakładów Wydobywczych Piasku w „Białej Górze” k/Tomaszowa Mazowieckiego Oddział w Rejowcu).

Za działalność społeczną oraz pracę zawodową w okresie pobytu w Pawłowie tata został odznaczony dwoma medalami. Rodzice zmarli w Pawłowie i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu



List Fr. Bociana wysłany z Więzienia na Zamku w Lublinie do córki

Pogrzeb taty miał uroczystą oprawę, m. innymi w pogrzebie uczestniczyła orkiestra zakładowa Cementowni „Pokój” w Rejowcu.

Krystyna Kuczyńska z d. Bocian

Franciszek Bocian s. Grzegorza i Anieli ukończył 5 klas szkoły realnej. Wkrótce po wyzwoleniu (4 lutego 1946 r.) został zatrudniony w charakterze kontraktowego inkasenta podatkowego gminy Pawłów. Od 1 maja 1947 r. został etatowym pracownikiem biurowym gminy w Pawłowie, otrzymując stanowisko II pomocnika sekretarza. Do jego obowiązków należało m. innymi prowadzenie „rejestrów należności pieniężnych z tytułu grzywien”. Po zmianach organizacyjnych wprowadzonych w 1950 r. przez władze państwowe, polegających m. innymi na zastąpieniu wójtów przewodniczącymi gminnych rad narodowych, F. Bocian (członek PZPR) został dokooptowany do składu radnych i powołany z dniem 15 czerwca 1950 r. zastępcą przewodniczącego GRN, pełniąc jednocześnie funkcję sekretarza Prezydium GRN. Funkcję tę pełnił do 22 października 1952 r., zaś pracownikiem gminy pozostawał do 1954 r.

W okresie wykonywania funkcji społecznych oraz pracy w gminie Pawłów był powoływany do różnych gremiów kolegialnych, a m. innymi:

- Gminnej Komisji Mieszkaniowej (członek, przedstawiciel lokatorów), 1944. Zgodnie z Dekretem PKWN z 1944 r. „o komisjach mieszkaniowych” ich zadaniem było m. innymi regulowanie stosunków mieszkaniowych, zwalczanie lichwy mieszkaniowej, załatwianie spraw między właścicielem a lokatorami,
- Komitetu Obchodów Święta 1 Maja 1950 r. (członek sekcji dekoracyjnej),
- Komitetu Obchodów Święta Wyzwolenia 22 lipca 1952 r. (członek),

- Komisji Społecznej Oszczędzania Energii Elektrycznej na terenie gminy Pawłów (przewodniczący), 1952,
- Gminnej Komisji Finansowo-Budżetowej Rady Gminy (przewodniczący), 1950,
- Gminnego Komitetu Odbudowy Warszawy w Pawłowie (przewodniczący a jednocześnie przewodniczący przy Komitecie Zakładowym Prezydium GRN w Pawłowie), 1951,
- Koła Związku Zawodowego Pracowników Państwowych Gminy Pawłów (mąż zaufania), 1951-1952,
- Gminnej Rady Czytelnictwa i Książki w Pawłowie (członek), 1954,
- Kolegium Orzekającego przy Prezydium GRN w Pawłowie (członek), 1954,
- Zespołu Gminnego w Pawłowie dot. analizy i przebiegu obowiązkowych dostaw zboża, ziemniaków, żywca i mleka w gminie Pawłów (członek Gminnego Komitetu PZPR), styczeń 1953.

W okresie pracy zawodowej i społecznej w Pawłowie Franciszek Bocian okazywał troskę o sprawy publiczne, stał w obronie krzywdzonych. Podczas sesji wyjazdowej GRN odbytej w Gołębju 8 kwietnia 1951 r. stanął w obronie mieszkańców Kol. Krasne wysiedlanych z terenów sąsiadujących z budującą się Cementownią „Rejowiec II”. Jednocześnie zaproponował wydzielenie terenu gromady Pawłów o pow. 7 ha na „budowę wzorowego osiedla robotniczego” za odpłatnością gromadzie Pawłów.

Nie ograniczał się do godzin służbowych o czym świadczy otrzymanie w dniu 31 grudnia 1948 r. „zapomogi za prace pozagodzinowe” w kwocie 3500 zł.

Opracowano na podstawie akt archiwalnych „Akta Gminy Pawłów 1887-1954” znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie

Stefan Kurczewicz



Franciszek Bocian
(stoi pierwszy z lewej)
z rodziną



Wincenty Kwiatkowski

Jak wyglądał przedwojenny Pawłów w czasach młodości Wincentego Kwiatkowskiego? W jaki sposób mieszkańcy spędzali wolny czas, jak się bawili i który sport był ich ulubionym? Najstarszy mieszkaniec naszej miejscowości (94 lata) sięgnie pamięcią także do ówczesnego rozkładu ulic, emigracji oraz przybliży funkcjonowanie władz przed wybuchem II Wojny Światowej.

Lata przedwojenne we wspomnieniach Wincentego Kwiatkowskiego

Zabawy pawłowskie

W zabawach raczej nie uczestniczyłem, bo po prostu nie było mnie stać na taki wydatek. W tym sensie, że wolałem kupić chleb i kawałek mięsa niż wydawać pieniądze podczas ówczesnych imprez. Aby wybrać się na lokalną zabawę dzieci bogatszych rolników kradły zboże, sprzedawały je i miały za co kupić bilet czy piwo podczas potańcówki. Wstęp kosztował wtedy 1 zł, czyli trzeba było cały dzień pracować, aby móc potańczyć i mieć do tego na przysłowiowe piwo z bufetu. Przed wojną, w letnie, sobotnie wieczory, zabawy w remizie organizowała straż pożarna. Natomiast w okresie zimowym miały one miejsce w szkole, na jednej z większych sal. Do tańca przygrywały różne zespoły z okolicznych wsi a także nasza lokalna strażacka orkiestra dęta. W skład jej wchodził Mietek Hopaluk, który był jednocześnie jej liderem i grywał na klawirze oraz skrzypcach, także bracia Kiejdowie – Mieczysław i Edward grający na puzonie oraz Franciszek Korczewicz „Franio” na bębnie. Muzyka była bardzo urozmaicona, więc można było usłyszeć walce, tanga, oberki, polki czy nawet amerykańskiego fokstrotu. Najczęstszym gościem na zabawach był Antek Stańko, syn najbogatszego gospodarza a także Klinowie. Inni moi rówieśnicy zawsze w jakiś sposób skombinowali kilka złotych aby w sobotę być na potańcówce. Popracowali kilka dni w tygodniu przy kole garncarskim, w sobotę sprzedali cały tygodniowy urobek do Żyda, za co mogli sobie pohulać. Zabawa trwała do godziny 24.00, ale czasami nawet i całą noc, szczególnie podczas większych świąt. Bijatyki też się zdarzały podczas zabaw, najczęściej o dziewczynę, szczególnie gdy tańczyła z obcym chłopakiem. Największe zatargi były między naszymi i przyjezdnymi z Wólki Kańskiej oraz Kaniego.

Niektórzy pytali mnie dlaczego nie chodzę na tańce to wtedy im szczerze odpowiadałem, że nie mam pieniędzy a „wytańczę się” podczas tygodnia, kiedy non stop muszę stać przy kręgu garncarskim. Zresztą tańczyć i tak nie potrafiłem. Jednak z biegiem lat musiałem się przełamać a okazją ku temu był wyjazd na delegację z pawłowskiej spółdzielni do niedalekiego Milejowa dopiero w połowie lat 70-tych. Było nas pięciu i mieliśmy wolny czas, więc

w sobotni wieczór udaliśmy się w kierunku miejscowego festynu. Jak ma to miejsce na podobnych typu imprezach nowi goście wzbudziła ciekawość miejscowych, którzy zadali nam podstawowe pytanie: skąd jesteście? Odpowiedzieliśmy szczerze, że z Pawłowa i w tym momencie ich twarze zmieniły swój wyraz. W tamtych rejonach mieszkańcy Pawłowa byli uważani za zabijaków, ludzi charakternych, nie bojących wyrażać swojego zdania w sposób siłowy. Milejów nie leży wprawdzie w jego sąsiedztwie i jest oddalony o ponad 30 kilometrów, więc nie można było się spodziewać takiej famy, jednak fakt jest taki, iż w tamtych latach na hasło "Pawłów" niektórym cierpła skóra. Na szczęście uczestnicy zabawy nie mieli w stosunku do nas złych zamiarów i wszyscy ruszyliśmy na parkiet. Oprócz mnie. Nie umiałem tańczyć, więc siedziałem i obserwowałem całą imprezę z oddali. Miejscowe dziewczyny się na mnie patrzyły, jednak nie mogłem się przełamać i wyjść z inicjatywą. Wreszcie za namową kolegi Klina stopiłem pierwsze lody i zanotowałem swój debiut na parkiecie.

Alkohol

W czasach przedwojennych jedynie w sklepach koncesjonowanych można było kupić alkohol. Właścicielem jednego z nich była Barbara Dmuchańska, która miała swój sklep na rynku, gdzie dostępne były artykuły niezbędne do prowadzenia gospodarstw wiejskich (np. gwoździe, nafta) oraz alkohol. Tak na marginesie pozwolenie na handel takim towarem dostał za swoje zasługi jej mąż walcząc o niepodległość Polski. Ceny były następujące: ćwiartka wódki 1,1 zł, połówka 2,1 zł a litr 4,1 zł. Były jej dwa rodzaje czyli czysta, o mocy 45%, znacznie mocniejsza niż obecnie a także spirytus. Oprócz tego w ofercie znajdowało się piwo. Piwiarnię posiadała Maria Chomikowa, u której można było spróbować pianistego trunku w cenie złotówki za litrowy kufel. Sklep wielobranżowy, m. in. z art. papierniczymi prowadziła jeszcze w przedwojennym Pawłowie Zuzanna Bieganowska oraz Chawa Nysenkorn (art. gosp. domowych) zaś Władysław Krzysiak zajmował się sprzedażą wyrobów wędliniarskich. Jeśli chodzi o frekwencję to raczej podczas niedziel i innych świąt

pękały one w szwach a poza tymi dniami można było znaleźć jedynie pojedynczych amatorów. Oczywiście nie można pominąć faktu pędzenia bimbru przez Pawłowian. Jednak dopiero podczas niemieckiej okupacji zjawisko to nasiliło się. W celu zebrania niezbędnych produktów udawaliśmy się na pole należące do dziedzica Pawła Gutowskiego w Krasnem, gdzie nielegalnie zbieraliśmy buraki cukrowe, niezbędne do wytworzenia mocnego trunku. Efekt końcowy nie był zbyt przejrzysty i nie wszyscy bimbrownicy potrafili pozbyć się charakterystycznego zapachu, ale nikt nie lamentował z tego powodu i ważne było to, że w każdej sytuacji można sobie dać radę.

Sport

Kiedyś poprosiłem ojca o to, aby jadąc do Chełma przy okazji kupić mi piłkę. Prośba moja została spełniona i mogłem wspólnie z kolegami grać w moją ulubioną siatkówkę. Własnym pomysłem, z lnianych sznurków, udało nam się zapleść siatkę. Z pobliskiego zagajnika, należącego do dziedzica Gutowskiego, wycięliśmy dwie sosny służące jako słupki i wytyczyliśmy zgodne z rozmiarami pole gry. Mecze rozgrywaliśmy na „Obłoniu”, obok dzisiejszej mleczarni (niestety już nieczynnej). Pomimo wielogodzinnej pracy w warsztacie miałem jeszcze siłę na grę w siatkówkę, gdzie byłem odpowiedzialny na rozgrywanie piłek. Potrafiłem idealnie wystawiać dla wyższych graczy takich jak Remigiusz Zwoliński czy Bolek Hopaluk. Inną dyscypliną sportową popularną w Pawłowie była koszykówka, do której plac znajdował się na terenie szkoły. Oficjalnych zasad gry w oba sporty nauczył nas Ciechomski - instruktor w Pawłowskim Oddziale „Związku Strzeleckiego”. Oprócz sportu popularnym zajęciem było łowienie ryb na stawach pod lasem czy zbieranie jagód lub grzybów. Pamiętam też, że moja mama została złapana przez miejscowego gajowego z pełnym dzbanem jagód, który wysypał jej całą zawartość na ziemię. Dlaczego tak zrobił? W tamtych latach trzeba było wykupić specjalny kwit pozwalający na zbieranie runa leśnego i każdy kto tego nie zrobił a został złapany na gorącym uczynku mógł liczyć na nieprzyjemności związane z agresywnym gajowym.

Emigracja

Z naszych terenów nie było dużej emigracji do krajów zachodnich jak z Podhala czy Śląska. Jednak były osoby, które opuściły biedne, pawłowskie tereny w poszukiwaniu lepszego życia za granicą. Jednym z pierwszych był Kozioł, który wyemigrował do Francji. Dostał tam pracę w kopalni i się osiedlił na stałe. Do Ameryki, w poszukiwaniu lepszego, jutra udała się także siostra Bieganowskiego. Ułożyła sobie życie i miała kontakt z rodziną, wspomagając ich finansowo. Jeśli chodzi o kierunek wschodni to nikt ze znajomych nie udawał się tam z jednego powodu - mało kto lubił Rosję i Rosjan.

Rozkład ulic

Nazwy ulic (znane współcześnie) powstały po wyzwoleniu po 1945 roku, chociaż stare dokumenty archiwalne potwierdzają istnienie nazw ulic w dawnym mieście Pawłowie. Wcześniej części Pawłowa miały swoje nieformalne nazwy takie jak np. „Zacerkwienie”. Były to tereny gdzie obecnie znajdują się mleczarnia. Przed wojną stała tam cerkiew i „Popówka”, w której mieszkał pop razem z rodziną (do 1915 r.). Park w centrum Pawłowa powstał za sprawą „Związku Strzeleckiego”. Była to organizacja obecna w każdej wsi, na jej czele stał kapral i jego zadaniem była nauka mężczyzn w jaki sposób używać broni, organizując do tego ćwiczenia poprawiające sprawność fizyczną. Członkiem organizacji mógł zostać każdy chętny, do których także i ja się zaliczałem. Przed wojną spędzaliśmy wolny czas nad stawami. Znajdowały się one na miejscu obecnych, należących do p. Klina i składały się z 3 sadzawek: „komendarka”, duża sadzawka i mała. Później w początku lat 70-tych na tereny łąk pod lasem wjechały duże koparki i zaczęły pozyskiwać torf. Jednym z pracowników odpowiedzialnych za wydobywanie torfu był mój sąsiad Józef Szajner. W przeciągu kilkunastu lat powstało kilka zbiorników, dając początek obecnemu wyrobisku potorfowemu nazwę „torfy”. Wykopany torf służył jako podłoże pod trawniki i w większości był wysyłany wagonami kolejowymi z Rejowca Fabrycznego do nowotworzonych osiedli mieszkaniowych. Ale nie tylko. Używaliśmy go także jako świetny materiał opałowy do ogrzewania domów. Jak wiadomo w jego składzie znajduje się węgiel i po wysuszeniu jest dobrym paliwem. Do tego pozyskany za darmo (w przypadku posiadania własnej łąki torfowej).

Mój dom w Pawłowie-Poczekajce zbudowałem w 1956 roku i byłem jednym z pierwszych mieszkańców tej części Pawłowa. Wcześniej osiedlił się tam Wincenty Marciniak, który mieszkał na wzgórzu, po prawej stronie, do którego prowadziła polna droga. Trudny był tam dostęp, szczególnie zimą lub podczas roztopów. Swoje domy mieli tam także Adolf Ciechomski i Józef Kuś. Dlaczego osiedlili się tak daleko od najbliższej drogi, na tak niedostępnym terenie? Dlatego, że nie mieli innej opcji bo tylko tam mieli swój kawałek ziemi, na której postawili zabudowania. Aby zobrazować jak ciężko było mieszkać na tamtym terenie przytoczę jeden fakt: pod budowę studni trzeba było wykopać otwór na głębokość 40 betonów aby dostać się do lustra wody. Ze studnią związana jest jeszcze jedna opowieść, niestety niezbyt szczęśliwa. Pod koniec wojny partyzanci zatrzymali K o z a k a W a s y l a S o ł o w i e j a , s. Karola i Rozalii, walczącego w 14 Dywizji Grenadierów SS czyli armii ukraińskiej walczącej u boku III Rzeszy. Oprócz niego, w tej samej gwardii służyli Polacy – Pilipczuk, i Jurek Chomik s. Marii, za co także zostali pojmani. Brutalnie ich pobito i dwóch z nich (Sołowiej i Chomik) zostało wrzuconych do głębokiej studni na wspomnianych wzgórzach. W niedługim czasie

zwłoki młodych mieszkańców Pawłowa zostały wydobyte na powierzchnię. Obecnie, po krótkich poszukiwaniach, można zauważyć pozostałości starych domostw i studni, zasypanej dziesiątki lat temu, skrywającej mroczne tajemnice przeszłości.

Władze i służby

Posterunek Policji Państwowej w Pawłowie znajdował się w budynku z czerwonej cegły, należącym obecnie do p. Haliny Karpiuk. Historia jego powstania wiąże się z budową kościoła, kiedy cegłę kupił Kozłowski a następnie sprzedał Józefowi Kopydłowskiemu - jednemu z pierwszych pawłowskich przedsiębiorców i prekursora miejscowego bednarstwa. Postawił on budynek, pozwalający na późniejsze ulokowanie w nim posterunku policji i jednocześnie zamieszkiwanie tamże jego właścicieli. W posterunku pracowało 4 policjantów, co było wystarczające na całą gminę. Nosili granatowe mundury i poruszali się rowerami, wzbudzając szacunek i powagę. Można powiedzieć, że było spokojnie, nie dochodziło do rażącego łamania prawa w Pawłowie, jednak na wioskach różnie z tym bywało. Do służby w policji mogły się dostać osoby z wysokim poziomem patriotyzmu i stanowiącym wzór dla lokalnego społeczeństwa. Funkcję komendanta sprawował st. przodownik Stefan Kossowski.

Komendantem Ochotniczej Straży Ogniowej był Edward Śmigasiewicz. W oddziale służył także Łukasz Kosz, Jerzy Symotiuk, Mikołaj Symotiuk, Stanisław Kurcewicz, sekretarz gminy Leszczyński i inni. Na szczęście nie dochodziło do wielu pożarów w Pawłowie, ale w innych miejscowościach zdarzały się często. Zdarzało się, że chytry gospodarze sami podkładali ogień w swoich zabudowaniach, chcąc uzyskać wysokie odszkodowanie.

Najbliższe jednostki wojskowe były w Chełmie: 2 pułk artylerii ciężkiej, pułk piechoty i w Hrubieszowie 2 pułk kawalerii, a także mniejsza jednostka we Włodawie.

Jeśli chodzi o politykę to władzę w regionie chełmskim sprawowali Piłsudczycy. Oprócz polityków w naszym rejonie także właściciel ziemski z Krasnego Paweł Gutowski (zamordowany przez hitlerowców w tzw. Kumowej Dolinie w Chełmie) miał znaczny wpływ na funkcjonowanie władzy, można powiedzieć, że był „szarą eminencją”. Ogólnie mówiąc obywatele byli zadowoleni z rządzących i nikt się nie buntował. Nasi samorządowcy założyli „Kasę Stefczyka”, w której gromadzono oszczędności oraz udzielano pożyczek. W urzędach zaś można było szybko załatwić wszystkie sprawy.

Kościół

Ludność pawłowska tłumnie gromadziła się na niedzielnych mszach: porannej, sumie i nieszpórach. Nabożeństwa za mojej młodości odbywały się w języku łacińskim. Dla chętnych ministrantów organizowane były kursy łaciny, na których uczono pojedynczych słów. Ksiądz, oprócz zajmowania się sprawami parafialnymi, uczył także religii w szkole, za co otrzymywał wynagrodzenie. Oprócz katolików obecni byli także wyznawcy prawosławia (choć większość wyznawców prawosławia opuściła Pawłów wraz z wycofującymi się w 1914 r. wojskami sowieckimi na Wschód). Innym wyznaniem praktykowanym w Pawłowie w latach przedwojennych był judaizm (tuż przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwało w Pawłowie około 60 osób narodowości żydowskiej). Żydzi nie mieli w Pawłowie swojej bożnicy ani kirkutu a najbliższe znajdowały się w Siedliszczu i Rejowcu. Jak widać, w dwudziestolecie międzywojennym, pawłowska społeczność był mieszkanką wyznaniową katolicyzmu, prawosławia i judaizmu, potwierdzająca fakt wielokulturowości II Rzeczypospolitej także na naszym terenie.

Karol Kwiatkowski

LEADER – doświadczenia i perspektywy. Konferencja podsumowująca działalność LGD.

W dniu 12 czerwca 2015 r. w Centrum Hotelowo – Konferencyjnym REGENT w Pawłowie odbyła się konferencja podsumowująca działalność LGD PROMENADA S 12 i wdrażanie lokalnej strategii rozwoju w ramach Programu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2007 – 2013.

W konferencji wzięło udział blisko 100 osób - członków stowarzyszenia, beneficjentów programu i zaproszonych gości z zaprzyjaźnionych LGD, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego i Starostwa Powiatowego w Chełmie oraz organizacji społecznych z obszaru LGD.

Podczas konferencji zostały zaprezentowane efekty realizacji projektów w ramach osi LEADER, podsumowano budżet na poszczególne działania oraz inicjatywy własne LGD. Poruszone zostały również kwestie związane funkcjonowaniem LGD i realizacją projektów w nowym okresie programowania na lata 2014 -2020. Konferencję uświetniły występy zespołów artystycznych - Gminnej Orkiestry Dętej z Rejowca oraz kapeli „Sami swoi”. Warto dodać, że występy zespołów były jednocześnie prezentacją dobrych praktyk, bowiem oba zespoły zostały doposażone dzięki dofinansowaniu w ramach LSR.

O swoich projektach mieli okazję opowiedzieć sami beneficjenci w panelu „Od pomysłu do projektu”. Głos zabrali przedstawiciele Stowarzyszenia Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych „Szansa” z Rejowca Fabrycznego, Mateusz Machaj właściciel firmy Mach Mot z Rejowca, właściciele Browaru Jagiełło Sp. J. oraz przedstawiciele Chełmskiego Stowarzyszenia Miłośników Koni i Kawalerii Polskiej. Edukacja. Historia Kultury.

Konferencja była okazją do złożenia podziękowań i wręczenia wyróżnień osobom zaangażowanym w realizację lokalnej strategii rozwoju. Uroczyste podziękowania odebrali wójtowie gmin członkowskich, członkowie Rady Stowarzyszenia oraz beneficjenci programu, którzy zrealizowali projekty za pośrednictwem LGD.

Podczas pięciu lat wdrażania LSR w gminie Rejowiec Fabryczny zostało zrealizowanych 10 projektów i dofinansowanych z unijnego programu LEADER na kwotę 600 630,30 zł.

Zrealizowane w gminie Rejowiec Fabryczny projekty:

Działanie „Odnowa i rozwój wsi”

1. Remont dachu Kościoła Św.Ap.Piotra i Pawła Kanie wpisanego do rejestru zabytków - dofinansowanie – 360 000,00 zł.
2. Rekreacyjne zagospodarowanie terenów przy świetlicy w miejscowości Kanie – wnioskowana kwota pomocy – 56 000,00 zł.

Działanie „małe projekty”

1. Modernizacja świetlicy wiejskiej w Toruniu - wnioskowana kwota pomocy – 22 694,00 zł.

2. Modernizacja świetlicy wiejskiej w miejscowości Józefin - wnioskowana kwota pomocy – 22 139,00 zł.
3. Pawłowskie spotkania z ginącymi zawodami - dofinansowanie – 25 000,00 zł
4. Księga miasta Pawłowa (1545-1640) - dofinansowanie – 12 246,00 zł
5. Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku - dofinansowanie – 9 835,50 zł
6. X Jarmark Pawłowski - Ginące Zawody - dofinansowanie – 22 209,00 zł
7. Odkrywamy na nowo stare rzemiosła - dofinansowanie – 32 520,00 zł
8. XII Jarmark - Ginące Zawody - dofinansowanie – 37 985,00 zł

Obecnie Lokalna Grupa Działania przygotowuje się do nowego okresu programowania, trwają prace nad opracowaniem nowej lokalnej strategii rozwoju, dokumentu programowego stowarzyszenia, który będzie wskazywał kierunki cele i przedsięwzięcia do realizacji w latach 2016 – 2022.

Podstawowym celem, który przyświeca zarządowi LGD jest szeroki udział społeczności lokalnej w procesie opracowania ale także wdrażania LSR, dlatego też zachęcamy Państwa do dzielenia się uwagami i pomysłami.

Biuro LGD mieści się w Rejowcu Fabrycznym, przy ul. Mickiewicza 3 (dawne przedszkole), czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30. Zapraszamy również do odwiedzania naszej strony internetowej www.promenadas12.pl oraz polubienie nas na facebooku.

Katarzyna Kozłowska

„START” Pawłów powraca jako GKS „START-REGENT” Pawłów

Stało się faktem, że na piłkarską mapę Lubelszczyzny po 15 latach nieobecności powróciła drużyna „START” Pawłów. We wznowieniu działalności bardzo duży wkład mają radny gminy a zarazem sołtys Pawłowa **Klin Jacek** oraz były radny **Dudek Wiesław** a także Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **mgr inż. Zdzisław Krupa**, który w budżecie gminy zapewnił pewną kwotę pieniędzy, bez której nie można by było rozpocząć działalności klubu.

W dniu 9 lipca 2015 r. na zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Kultury Fizycznej powołano do działalności **Gminny Klub Sportowy „START-REGENT” Pawłów**.

W trakcie zebrania założycielskiego zapoznano się z treścią projektu statutu a następnie przyjęto uchwały w sprawie utworzenia Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów, uchwalenia statutu Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT”

Pawłów i w sprawie wyboru Komitetu Założycielskiego Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów. W trakcie zebrania dokonano wyboru zarządu Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów w następującym składzie:

1. Grzegorz Mazurek – Prezes
2. Jacek Klin – Wiceprezes
3. Szymon Kwiatkowski – Sekretarz
4. Wiesław Dudek – Skarbnik
5. Krzysztof Umieniuk – Członek Zarządu

a także komisji rewizyjnej:

1. Grażyna Oleszczuk - Przewodnicząca
2. Paweł Krzysiak - Sekretarz
3. Artur Żukowski – Członek Komisji.

W dniu 29 lipca 2015 r. Starosta Chełmski wydał decyzję na mocy, której wpisano do ewidencji klubów sportowych w formie stowarzyszenia Gminny Klub Sportowy „START-REGENT” Pawłów i zatwierdzono jego statut.

Drużyna GKS „START-REGENT” Pawłów została zgłoszona do rozgrywek prowadzonych przez Chełmski Okręgowy Związek Piłki Nożnej a mianowicie „A klasy” – seniorów i juniorów.

Nowy człon w nazwie klubu „REGENT” pochodzi od nazwy głównego sponsora **Centrum Hotelowo-Konferencyjnego „REGENT” w Pawłowie**.

Właściciel „REGENTA” **Pan Robert Czyżewski** ufundował dwa komplety strojów meczowych dla drużyny seniorów.

Tak, więc na boisku w Pawłowie w końcu zaczęło się coś dziać, pod względem sportowym drużyna oparta w większości na zawodnikach z Pawłowa i okolic prowadzona przez trenera **Kamila Górę** (byłego zawodnika Startu Krasnystaw a obecnie Sparty Rejowiec Fabryczny) rozpoczęła treningi i pierwsze mecze kontrolne. W ramach prac społecznych zniwelowano płytę boiska, postawiono budynek gospodarczy, a także dzięki przekazaniu przez **Norberta i Sebastiana Kuczyńskich** żerdzi drewnianych zamontowano nowe ławki dla kibiców.

W pierwszy swoim meczu przegraliśmy z grającą w klasie okręgowej GKS UNIĄ Rejowiec 0:6, później było już tylko lepiej: 1:5 ze „SPARTĄ” Rejowiec Fabryczny (chełmska klasa okręgowa), 2:3 ze „SPÓŁDZIELCĄ” Siedliszcze (beniaminek chełmskiej klasy okręgowej) i w końcu zwycięstwa 4:2 z „LESZKOPOLEM” Bezek (chełmska klasa A) i 4:2 z MKS Siedliska (debiutant w chełmskiej klasie A).

W dniu 23 sierpnia rozegraliśmy swój pierwszy oficjalny mecz w rozgrywkach prowadzonych przez CHOZPN rundzie wstępnej Pucharu Polski los przydzielił nam bardzo trudnego przeciwnika drużynę „VITRUM” Wola Uhruska. Pomimo bardzo dużego zaangażowania zawodników i ciężkiej walki przegraliśmy 2:4.

Pierwszą oficjalną bramkę dla naszej drużyny w 50” meczu zdobył Rafał Rasiński, natomiast drugą w 58” doprowadzając do remisu kapitan drużyny Piotr Żuk.

GKS „START-REGENT” Pawłów zagrał w składzie: Kurzepa Kamil - Dudek Mateusz(46" - Kwiatkowski Szymon), Sołtys Piotr, Słomiński Damian (85" - Tracichleb Paweł), Słomiński Arkadiusz (75" - Kwiatoszewski Mariusz), Rasiński Rafał, Świr Igor, Bodak Adrian (83" - Klin Bartosz), Żuk Piotr, Ozon Tomasz (55" - Maliński Mateusz), Żukowski Emil (70" - Czuluk Adrian).

Rozgrywki „chełmskiej klasy A” wystartowały 30 sierpnia, w pierwszej kolejce los nie był dla nas łaskawy zegraliśmy z trzecią drużyną ubiegłorocznego sezonu klasy „A” w której barwach występuje „wiecznie młody” Sławomir Tatysiak – GKS „ORZEŁ” Srebrzyszcze.

Gospodarze okazali się lepszym zespołem i po dość zaciętym meczu zasłużenie wygrali 5:3, choć trzeba



Dyplom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

przyznać, że nasza postawa zaskoczyła in plus i zasługuje na uznanie. Trzy bramki dla Orła strzelił Sławomir Tatysiak, kiedyś piłkarz Chełmianki. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Piotr Żuk w 7", Adrian Bodak w 83" i Piotr Sołtys w 90+3".

GKS „START-REGENT” zagrał w składzie: Kurzepa Kamil – Kwiatkowski Szymon, Sołtys Piotr, Słomiński Damian, Słomiński Arkadiusz (72" Czuluk Adrian) - Żuk Piotr, Rasiński Rafał, Bodak Adrian, Maliński Mateusz (Górny Krystian 46") - Ozon Tomasz (Trojnar Łukasz 60"), Żukowski Emil (Jersak Grzegorz 46").

W imieniu całego zarządu dziękuję naszym sponsorom: Panu **Robertowi Czyżewskiemu** właścicielowi Hotelu „REGENT” za ufundowanie dwóch kompletów strojów meczowych, bez których nie moglibyśmy przystąpić do rozgrywek, **Panu Leszkowi Ciechomskiemu**, byłemu zawodnikowi „STARTU” Pawłów i Chełmianki Chełm za zakup ośmiu piłek „adidas” oraz właściciele sklepu „LEWIATAN” **Pani Wiesławie Szeremeta i Panu Waldemarowi Kołb - Sieleckiemu** właścicielowi sklepu spożywczo-przemysłowego za zapewnienie nam wody, a także wszystkim, którzy kibicują nam w osiąganiu jak najlepszych wyników sportowych.

Ze sportowym pozdrowieniem
Prezes GKS „START-REGENT” Pawłów
Grzegorz Mazurek

Asocjacje artystyczne Danuty Kurczewicz

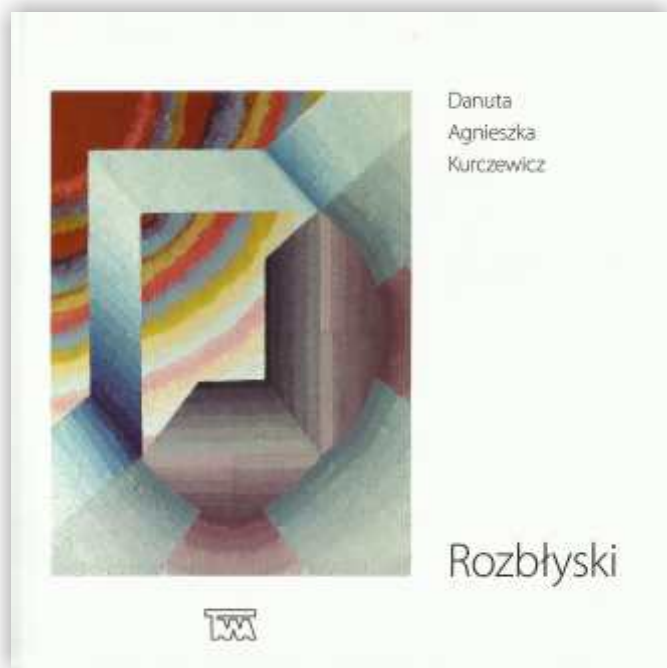
Najnowszą publikację Danuty Agnieszki Kurczewicz *Rozbłyśki* nie sposób określić jednoznacznie. Książka nie jest typowym katalogiem obrazów ani klasycznym tomikiem poetyckim, ponieważ prezentowane w niej prace olejne dopełniają tematycznie związane z nimi utwory poetyckie. W ten sposób powstała swoista kompilacja plastyczno-poetyckich wrażeń, zrodzona ze „swobody rąk, satysfakcji oczu” i gry wyobraźni.

Autorka z wdziękiem smakuje kolory, bawi się fakturą, tworząc harmonijne kompozycje barw i kształtów. Stosuje przy tym delikatny impast, by nadać obrazom trójwymiarowość, świadomie bez gry cieniem. Chociaż sama technika, daleka jeszcze od doskonałości, wymaga wielu ćwiczeń, to obrazy przyciągają uwagę bogatą kolorystyką, dając czystą przyjemność obcowania z kolorowymi kompozy-

cjami, których artystyczną przestrzeń wypełniają zestawienia nakładających się i wzajemnie przenikających figur geometrycznych. Początkowo jednorodne i proste kształty z czasem łączą się, tworząc barwne dekoratywne zestawy, którym autorka nieśmiało nadaje znaczenia głębsze, zmysłowe. Cykl kończą prace, których motywem jest subtelna erotyka. Geometrię ciała zastępują sugestywne fragmenty figur, dyskretnie wkomponowane w barwne przestrzenie obrazów.

Zarówno obrazy, jak i umieszczone w publikacji wiersze, cechuje wielorakość znaczeń nastawiona na indywidualne asocjacje odbiorcy. Autorka w poczynaniach poetyckich konsekwentnie używa słowa jako znaku – kodu do szerszych skojarzeń, które często bywają niejednoznaczne i różne, jak różne są doświadczenia tych, co nimi się posługują.

Danuta Agnieszka Kurczewicz z nadzieją na intelektualną zabawę „droczy się z kolorami”, poszukuje światła w soczystych barwach. „Rozbłyśki-obrazy” dopełniają słowa, które ze szczelin kolorowych malowideł rozrzucają dodatkowe światłocienie poetyckich niedopowiedzeń i stanowią o sile jej poezji. Tak więc słowo i obraz, przemennie, stają się tworzywem dialogu z odbiorcą, sposobem poszukiwania rzeczywistości zarówno zagubionej między „przësłami niepamięci”, jak i tej odbieranej wszelkimi zmysłami tu i teraz. Miejmy nadzieję, że ów dialog znajdować będzie coraz szersze grono zwolenników, a autorka, z godną podziwu konsekwencją, nadal poszukiwać będzie nowych form artystycznej kreacji.



Waldemar Taurogiński

Plener malarski w Uhrze

W dniach 29.06 – 10.07 odbył się plener malarski w Domu Pracy Twórczej pani Teresy Chomik-Kazarian w Uhrze. Spotkały się tu grupy malarskie „Pasja” z Chełma, „Tęcza” z Rejowca Fabrycznego oraz indywidualni malarze z Siedliszcza i Siennicy Różanej. Rejowiecką grupę reprezentowały panie: Irena Florek, Elżbieta Konopka, Grażyna Pukas, Monika Kasprzak i Janina Posturzyńska. Plener rozpoczął się uroczystą powitalną kolacją, na którą był zaproszony burmistrz Rejowca Fabrycznego pan Stanisław Bodys, kierownik

MOK „Dworek” pani Anna Łopaciuk oraz wójt gminy Siennica Różana pan Leszek Proskura. Honorowym gościem pleneru był profesor Janusz Jutrzenka – Trzebiatowski, serdeczny przyjaciel pani Teresy. W miłej i przyjacielskiej atmosferze rozpoczęło się spotkanie miłośników palety i pędzla. Z wielkim zapalem wszyscy zabrali się do pracy twórczej, przenosząc na płótna pejzaże Uhra, świat roślin i przydrożne świątki. Bardzo malownicze są zakątki Uhra, szczególnie „Stary Młyn”, a mieszkańcy otwarci i serdeczni.

Pan profesor - absolwent krakowskiej Akademii sztuk Pięknych, malarz, rzeźbiarz, scenograf, medalier, plakacista i poeta - z kulturą i taktem oceniał nasze prace i udzielał fachowych porad. W trakcie pleneru pan profesor zorganizował wieczór poezji, podczas którego sam recytował swoje wiersze. Każdy uczestnik dostał tomik jego poezji oraz album malarski z imienną dedykacją. W drugim tygodniu warsztatów zaprosił nas wójt Siennicy Różanej na uroczyste spotkanie do urzędu gminy. Na miejscu dowiedzieliśmy się, że honorowym obywatelem miejscowości jest profesor Trzebiatowski, który ma tutaj salę swojego imienia. Jej wystrój jest bardzo nowoczesny, uwagę gości przyciągają obrazy artysty i wielki czarny fortepian. Często koncertują tu muzycy z Krakowa, m.in. także córka profesora, wybitna pianistka.

Spotkanie w Uhrze było bardzo owocne. Nowe prace malarskie wszystkich uczestników zostały zaprezentowane w renowieckim „Dworku”. Na wystawę przybyło wielu miłośników sztuki. Burmistrz miasta podziękował pani Kazarian za zorganizowanie pleneru, a malarkom wręczył róże. Imprezę uświetnił występ zespołu „Karambol”.

Wieczorem wróciliśmy do Uhra na urodziny profesora Trzebiatowskiego. Nasza koleżanka Monika przygotowała tort, którego dekorację stanowiły ptaki z obrazów artysty.

Grupa „Tęcza” składa serdeczne podziękowania burmistrzowi, panu Stanisławowi Bodysowi i pani Annie Łopaciuk za sfinansowanie pleneru i udostępnianie „Dworku” na nasze zajęcia. Dziękujemy bardzo pani Teresie Kazarian za merytoryczną opiekę i jej starania o miłą atmosferę w Uhrze, a także naszemu kucharzowi panu Mirkowi Kalicie za pyszne, przepięknie dekorowane posiłki. Z prawdziwą przyjemnością wrócimy tu za rok.

Janina Posturzyńska



Pejzaż, mal. J. Posturzyńska

Spotkania autorskie oraz wernisaż malarstwa Danuty Agnieszki Kurczewicz

Danuta Agnieszka Kurczewicz pawłowianka, członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa opublikowała dotychczas 6 książek poetyckich, prezentowanych wcześniej na łamach „Głosu Pawłowa”. Jej utwory można spotkać w „Akcencie”, „Egerii”, „Nestorze” i „Głosie Pawłowa” a także w kilkunastu almanachach i antologiach poetyckich. Członek Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Laureatka chełmskiej Nagrody KAJ-a w kategorii „Twórczość Artystyczna i Literacka” (2013). Uhonorowana „Srebrnym Wawrzynem Literackim”.



Wernisaż malarstwa D. A. Kurczewicz

W r. b. D. A. Kurczewicz upubliczniła swoją kolejną pasję – malarstwo. W dniu 26 czerwca 2015 r. w Galerii NOVA Chełmskiej Biblioteki Publicznej odbył się wernisaż jej malarstwa połączony z promocją najnowszego tomu poetyckiego ***Żarówki gasną pod ziemią***. Wernisaż otworzył Dyrektor ChBP **Robert Chełmicki** w towarzystwie Kierownika Transgranicznego Centrum Edukacji Ekonomiczno-Społecznej ChBP **Anny Pietuch**. W swoim wystąpieniu R. Chełmicki prezentując licznie zgromadzonym miłośnikom poezji i malarstwa bohaterkę wieczoru i jej prace malarskie zwrócił uwagę na interesującą kolorystykę eksponowanych obrazów, bogatych w przenikające się wzajemnie figury geometryczne.

Równoległe z wernisażem został zaprezentowany album z wystawy pt. ***Rozbłyśki*** ubogacony wierszami poetki. Obrazy D. A. Kurczewicz udostępnione były w Galerii NOVA przez okres dwóch miesięcy.

W dalszej części wieczoru twórczość poetycką i debiut malarski skomentowali Longin Jan Okoń, nestor chełmskich twórców literackich oraz Waldemar Taurogiński, właściciel Wydawnictwa TAWA, akcentując walory poetycko-malarskie bohaterki spotkania. Zebrani mieli także okazję obejrzeć prezentację multimedialną dokonań

twórczych D. A. Kurczewicz oraz wysłuchać strof poetyckich w wykonaniu autorki oraz członków ChGL „Lubelska 36”: Anny Nazar, Marii Tokarz, Iwony Chudoby, Arkadiusza Sanna i Roberta Gałana. Wieczór autorski ubogacił swoim występem chełmski bard Marek Miszczuk.

W ostatnich miesiącach b. r. D. A. Kurczewicz wspólnie z członkami Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” uczestniczyła także w innych spotkaniach poetyckich.



Spotkanie autorskie - Lublin, Kawiarnia „Pożegnanie z Afryką”

W dniu 27 lutego 2015 r. w Miejskim Domu Kultury w Dęblinie w ramach zorganizowanej „Stacji Poetów” prezentowała swoje wiersze wspólnie z warszawską poetką **Izabelą Zubko**, Prezesem Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” **Robertem Gałanem** i chełmskim bardem **Markiem Miszczukiem**.

W ramach V Zamojskiego Festiwalu Książki wspólnie z Robertem Gałanem prezentowała cykl wierszy zatytułowanych „Stąd”. Poetyckie popołudnie zostało zorganizowane w dniu 7 maja 2015 r. w Książnicy Zamojskiej im. Stanisława Kostki Zamojskiego.

Kolejne spotkanie D. A. Kurczewicz z miłośnikami muzyki i poezji (wspólnie z Robertem Gałanem i Markiem Miszczukiem) odbyło się w staromiejskiej kawiarni „Pożegnanie z Afryką” w dniu 2 lipca 2015 r. w Lublinie. Organizatorem spotkania była **Hanna Olszewska** matematyk o zamiłowaniach humanistycznych, wieloletni nauczyciel i wicedyrektor Państwowych Szkół Budownictwa i Geodezji w Lublinie, która od 11 lat organizuje i prowadzi cykliczne spotkania literackie, prezentujące dorobek poetów i pisarzy regionu lubelskiego.

Redakcja

Kolejny sukces Firmy Mariana Rzepeckiego „STARA BEDNARNIA”



W dniu 14-16.08.2015 odbył się kolejny Jarmark Jagielloński w Lublinie. Wśród 300 wystawców udział brała Firma **Marian Rzepecki STARA BEDNARNIA „PAWŁOWIANKA”** z Rejowca Fabrycznego, gdzie prezentowała najnowsze wzory bednarstwa takie jak: beczki elipsy i meble z beczek. Komisja oceniająca wyroby składająca się z wybitnych etnografów i znawców rękodziela, przyznała Marianowi Rzepeckiemu tytuł Twórcy Jarmarku Jagiellońskiego. Tytuł ten upoważnia Mariana Rzepeckiego do udziału w następnym Jarmarku bez zaproszenia. Przypominamy, iż Marian Rzepecki był laureatem również Twórcy Jarmarku w 2012 roku, a w tym roku brał udział w wielu jarmarkach (wspólnie z małżonką Zofią – współwłaścicielką), jak też organizował pokaz bednarski w Warszawie dla francuskiego producenta koniaku oraz Grupy Belvedere (światowego producenta wódek i koniaków).

Redakcja

Wyróżnienie Haliny Rzepeckiej

Z przyjemnością komunikujemy, że w miesiącu czerwcu 2015 r. na wniosek Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie **Halina Rzepecka**, pawłowianka, członkini Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa a jednocześnie wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny została wyróżniona dyplomem uznania przyznanym przez Wojewodę Lubelskiego **Wojciecha Wilka**. Uzasadniając wyróżnienie wojewoda m. in. odnotował, że w swojej działalności społecznej wyróżniona podejmowała różnorodne inicjatywy na rzecz kultywowania tradycji oraz ochrony dziedzictwa historycznego i kulturowego Lubelszczyzny oraz promowania idei umiłowania *małej ojczyzny*.

Gratulujemy wyróżnienia

Redakcja



Konkurs recytatorski im. Lucyny Lipińskiej

Pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta Rejowiec Fabryczny Stanisława Bodysa oraz Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy, a także Chełmskiej Biblioteki Publicznej, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa i Gimnazjum Publiczne im. Jana Pawła II w Rejowcu Fabrycznym ogłaszają konkurs recytatorski poświęcony twórczości poetyckiej Lucyny Lipińskiej, zmarłej w 2014 roku.

Lucyna Lipińska – wieloletnia nauczycielka i bibliotekarka – była rodowitą pawłowianką, członkinią Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz współredaktorką gazety regionalnej „Głos Pawłowa”, w której zamieszczała swoje wiersze i okolicznościowe artykuły. Wniosła również poważny wkład w dzieło powstania obszernej monografii pod tytułem „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku”. Opublikowała cztery tomiki wierszy: „Drzwi zamknięte wierszem” (Lublin 2010), „Spłoszona cisza” (Chełm 2010), „Okolona wolność” (Chełm 2011) oraz „W źrenicach metafor” (Lublin 2013). Wspólnie z mężem Stanisławem wydała w 2012 r. antologię literatów chełmskich, wywodzących się ze środowiska nauczycielskiego pod tytułem „Nauczyciele Chełmszczyzny – współcześni twórcy literaccy”.

Wszystkie wymienione powyżej tomiki Lucyny Lipińskiej będą dostępne na stronie internetowej www.gokpawlow.pl, www.spppawlow.org.pl (aktualnie tworzonej nowej stronie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa) oraz w niektórych bibliotekach naukowych i publicznych (np. Chełmskiej Bibliotece Publicznej).

Patronaci i organizatorzy konkursu zwracają się z prośbą do nauczycieli, a za ich pośrednictwem do uczniów o zainteresowanie się konkursem. Konkurs ma charakter regionalny i skierowany jest do szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Dla zwycięzców przewidywane są nagrody a dla wszystkich uczestników pamiątkowe dyplomy.

Szczegóły konkursu zaplanowanego w I kwartale 2016 r. będą dostępne w GOK im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie (tel. 82-5664603) oraz w Gimnazjum Publicznym w Rejowcu Fabrycznym.

Organizatorzy

Dożynki gminno – parafialne w Wólce Kańskiej



Dnia 6 września 2015 r. w miejscowości Wólka Kańska, Gminy Rejowiec Fabryczny odbyły się dożynki gminno-parafialne. Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się Mszą Świętą w Kaplicy Matki Bożej Łaskawej w Wólce Kańskiej, którą odprawił ks. kanonik Stanisław Furlepa, Proboszcz Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, homilię wygłosił ks. kanonik Wiktor Łopuch - Proboszcz Parafii pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Pawłowie. Podczas ofiarowania delegacje z poszczególnych sołectw zaprezentowały wieńce wykonane z tegorocznych zbóż.

Po zakończonej mszy korowód dożynkowy na czele ze Starostami Dożynek przemaszerował na plac przy odnowionym budynku wielofunkcyjnym, w którym mieści się świetlica wiejska i strażnica OSP Wólka Kańska.

Starostami tegorocznych dożynek byli Pani Bożena Świeca i Pan Mirosław Świderczuk, którzy prowadzą gospodarstwa rolne na terenie parafii Kanie.

Część oficjalną dożynek otworzył Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, witając bardzo serdecznie zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Rejowiec Fabryczny a przede wszystkim rolników. Głos zabrali zaproszeni goście, między innymi Pan Józef Zajac – Senator RP a zarazem Rektor PWSZ w Chełmie, w imieniu Pani Beaty Mazurek – Posłanki na Sejm RP, zabrał głos Pan Jerzy Kwiatkowski – radny powiatowy odczytując list skierowany do rolników oraz Wójta Zdzisława Krupy. Głos również zabrały radne Sejmiku Województwa Lubelskiego Ewa Panasiuk i Ewa Jaszczuk, w imieniu Dyrektora KRUSU Oddziału Regionalnego Lublin Pani Teresy Królikowskiej zabrał głos Kierownik Placówki Terenowej w Chełmie Pan Wiesław Gumieła, odczytując list skierowany do

rolników oraz władz samorządowych oraz Pan Mirosław Maziarz – Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

W części artystycznej wystąpiły zespoły ludowe z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny: „Radość”, „Pawłowianki”, „Seniorki”, „Echo” oraz zespół „Jarzębina” z Gminy Sawin.

W trakcie dożynek odbyły się dwa konkursy: na najładniejszy wieniec dożynkowy. Pierwsze miejsce zajął wieniec z Wólki Kańskiej, drugie z Torunia, a trzecie z Liszna. Drugi konkurs dotyczył wiedzy o Gminie Rejowiec Fabryczny a skierowany był do pełnoletnich mieszkańców Gminy. Atrakcyjne nagrody w postaci voucherów (talon) na zabawę „Andrzejkową” oraz pobyt w apartamencie wraz ze śniadaniem ufundował właściciel Centrum Hotelowo-Konferencyjnego „REGENT” w Pawłowie Pan Robert Czyżewski.

Uroczystości dożynkowe zakończyły się zabawą taneczną, która trwała do godziny 22.00.

Sponsorami dożynek byli:

Pani Małgorzata Grabczak – Kwaciarnia „Adriana”, Pan Robert Czyżewski – Właściciel Centrum Hotelowo – Konferencyjnego Regent w Pawłowie, Pani Barbara Uchańska – Działalność Handlowo – Usługowa, Pan Tadeusz Uchański – Prace Ziemne i Transportowe, Pan Tomasz Maziarczuk – „TOM – TRANS” Wólka Kańska. Panie ze Stowarzyszenia „Lepsze Jutro” oraz Rada Sołecka Wólka Kańska przygotowały obiad dla gości zaproszonych oraz poczęstunek (ciepły bigos i ciasto) dla wszystkich gości dożynkowych przybyłych z terenu gminy.

Emilia Ciechomska

Folklorem „ECHO” niesie...

Zespół śpiewaczy „ECHO” jest folkowo-ludowym zespołem działającym od września 2014 r. W skład zespołu wchodzi 11 osób - są to mieszkańcy sołectw Gołąb i Wólka Kańska. W swoim repertuarze posiada pieśni ludowe, śpiewane z nowoczesną nutą, ale wciąż pozostające w kręgu pieśni i obrzędów ludowych. Od samego początku zespół aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym Gminy Rejowiec Fabryczny, ma za sobą pierwszy debiut i sukcesy na szczeblu powiatowym i regionalnym. W 2015 r. „ECHO” brał udział m.in. w XXI Regionalnym Przeglądzie Piosenki i Przyspiewki Ludowej w Rejowcu, V Powiatowym Festiwalu Piosenki Strażackiej w Dorohusku, II Międzynarodowym Festiwalu Ludowym „Łączy Nas Kultura” w Łopienniku Nadrzecznym oraz Festiwalu Dwóch Dolin – XII Trawnicka Zaciera w Trawnikach.

Polska muzyka ludowa, którą tworzyli amatorzy – śpiewacy i instrumentalisci, w połowie XX wieku zaczęła zamierać. Dziś muzyka ta się odradza przybierając często formę muzyki folkowej.

Dziś niewielu mieszkańców sołectwa Gołąb i okolicznych miejscowości pamięta, że w latach 80-tych ubiegłego stulecia we wsi Gołąb istniał amatorski zespół ludowy. Kontynuując dzieło swoich prekursorów kobiety z zespołu „Echo” sprawiają, że lokalna tradycja odżywa, nabierając dziś innego wymiaru, jednak ciągle pozostaje w kręgu tradycji ludowej.

Zespół „ECHO” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie tworzą: Barbara Świderczuk, Agata Flis, Ola Świderczuk, Agnieszka Badosz, Elżbieta Kasprzak, Henryka Flejmer, Karolina Krupa, Monika Wawrzyszuk, Ryszard Maziarczuk, Kociuba Leszek oraz Janusz Puch.



Zespół „Echo” Trawniki 2015, fot. R. Świderczuk

W 2015 r. Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Rejowiec Fabryczny „AKTYWNI” celem wsparcia i promocji Zespołu „ECHO” w czerwcu br. przystąpiło do realizacji projektu społeczno-kulturalnego pn. „Strój ludowy-źródło tradycji”. Oprócz zakupu strojów dla członków zespołu i jego promocji projekt ma na celu aktywizację kulturową mieszkańców gminy i zachęcenie ich do realizacji własnych planów i zamierzeń poprzez wskazanie im pozytywnych postaw na przykładzie członków zespołu „ECHO”.

Projekt „Strój ludowy-źródło tradycji” współfinansowany jest przez Gminę Rejowiec Fabryczny w ramach zadania publicznego „Upowszechnianie kultury i sztuki”.

*Agnieszka Hasiec - Bzowska,
sekretarz Stowarzyszenia „AKTYWNI”*

Profilaktyczne wakacje

W styczniu 2015 r. Gmina Rejowiec Fabryczny przystąpiła do ogólnopolskiej kampanii profilaktyczno-edukacyjnej skierowanej do dzieci, młodzieży i dorosłych pn. „Odpowiedzialny Kierowca 2015”. Jej celem jest propagowanie wśród wszystkich uczestników ruchu drogowego dobrych postaw na drodze - znajomości przepisów drogowych, kultury na drodze oraz odpowiedzialnego zachowania, które zapewni bezpieczną podróż wszystkim użytkownikom drogi. Na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny kampania realizowana jest w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, zaś jej bezpośrednim realizatorem jest Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W ramach realizacji celów ww. akcji wsparte zostały m. in. zajęcia świetlicowe na terenie gminy.



W dniu 30 lipca 2015 r. w sołectwie Józefin miała miejsce lokalna akcja profilaktyczno-edukacyjna powiązana dodatkowo z inną kampanią – kampanią społeczną pn. „Bezpieczny przejazd – Szlaban na ryzyko”, do której gmina przystąpiła w lipcu br. W akcji wzięli udział mieszkańcy sołectwa - dzieci i rodzice. Przedstawiciele Straży Ochrony Kolei – Posterunek w Chełmie oraz Zakładu Linii Kolejowych w Lublinie – Sekcja Eksploatacji w Chełmie, którzy zapoznali mieszkańców wsi z zasadami bezpieczeństwa i zachowania się na dworcach kolejowych, w pociągach, na peronach, na torach kolejowych oraz przejazdach kolejowo-drogowych, a także skutkach wynikających z ich nie przestrzegania. Uczestnicy akcji mieli również okazję zapoznać się ze specjalistycznym wyposażeniem samochodu – Mobilnym Centrum Monitoringu. Dodatkową atrakcją był pokaz tresury psa służbowego Straży Ochrony Kolei oraz akcja prewencyjna funkcjonariuszy SOK na przejeździe kolejowym.

Dla dzieci uczestniczących w akcji przedstawiciele kolei przygotowali również gadżety w postaci opasek odblaskowych, kubków oraz książeczki edukacyjne „Bezpieczny przejazd” z płytą CD. Dodatkowo wszyscy uczestnicy akcji otrzymali ulotki informacyjne z serii „Bądź bezpieczny. Życie czeka.” – „Widać mnie. Noszę odblaski” oraz „Bezpiecznie - tam i z powrotem”, rodzice zaś książeczki „Kierowca i alkohol”. Sołtys wsi Pani Czesława Trojnara w dni poprzedzające akcję przekazywała mieszkańcom sołectwa ulotki informacyjne, w tym ulotkę – „Instrukcja bezpiecznego przekraczania przejazdów kolejowo-drogowych”.

W realizację zadania zaangażował się również Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Chełmie, który przekazał na potrzeby realizacji zadania kamizelki i opaski odblaskowe oraz odblaski. Akcję wsparły także pracownice Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie im. Ryszarda Kapuścińskiego – Anna Pągowska i Aleksandra Staszczak oraz Alicja Lidkie, nauczycielka Zespołu Szkół w Lisznie, które pomogły w organizacji zajęć dla uczestników. Na zakończenie wszystkie dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy przygotowane przez członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Realizacja zadania była możliwa przede wszystkim dzięki zaangażowaniu sołtys wsi Józefin – Pani Czesławy Trojnara, która była inicjatorką akcji profilaktycznej oraz życzliwości Komendanta Posterunku Straży Kolei w Chełmie – Pana Mirosława Czuluka.

W ramach realizacji kampanii „Odpowiedzialny Kierowca 2015” wsparte zostały przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych także festyny dla dzieci i młodzieży w sołectwach Krzywowola (Piknik Rodzinny w dniu 4 lipca) i Krasne (Bezpieczne Wakacje w dniu 12 lipca).

*Agnieszka Hasiec-Bzowska
Sekretarz Gminnej Komisji RPA
w Rejowcu Fabrycznym*

W KRĘGU DOBRA Fraszki

CIEKAWOŚĆ

Gdy ktoś o kogoś z uporem pyta,
odpowiedź: nie jestem skarżypyta.

*

ZŁUDNE WARTOŚCI

Z obłudy tylko brudy.

*

ŻYCIE NA POKAZ

Skóra, komóra, fura u gbura.

*

OCZEKIWANIA

Licha robota,
ale wielka płacowa ochota.

*

SFERA MATERIALNA

Są wartości bez wartościowości.

*

KURIOZALNE ZACHOWANIA

Wiele patriotyzmu, polskości, religijności,
to skąd tyle wrogości?

*

WALKA Z GŁUPOTĄ

Pokonanie głupoty wymaga czasu
i odpowiedzialnej roboty.

*

BRAKI OSOBOWOŚCI

We wrogości jest wiele bezmyślności.

*

FIASKO ROZMÓW

Gdy w relacjach dominuje agresja buta i obłuda,
to w rozmowie nic się nie uda.

*

PANACEUM NA KRYZYS

W bogatej duchowości
rodzą się lepsze skłonności.

Adam Kędzierawski

Kącik poetycki

Alina Gierun urodziła się 7 stycznia 1961 roku w Chełmie, w którym mieszka do dnia dzisiejszego. Jest niepoprawną patriotką lokalną. Tu również wyszła za mąż i wychowała trójkę dzieci. W przeszłości chciała zostać archeologiem, by w przyszłości rozkopać Chełmską Górkę. Od 1982 roku jest nauczycielką przedszkola. Ukończyła Pedagogikę na UMCS-ie. Praca z dziećmi okazała się być jej powołaniem. To one zainspirowały ją do pisania bajek, wierszy i opowiadań. W 2013 roku dzięki Warszawskiej Firmie Wydawniczej zadebiutowała „Bajdulkami dla dzieci” - zbiorem opowiadań i bajek ze szczyptą magii. Ten rok był szczęśliwy, jak sama twierdzi, gdyż pozwolił jej po raz pierwszy zetknąć się z członkami Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”. Obecnie pracuje w Przedszkolu Miejskim Nr 6 w Chełmie, w wolnym czasie maluje i rysuje. Niektóre jej obrazy można było zobaczyć na wystawie „Pasje zrodzone w przedszkolu” zorganizowanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną.

Widzę, słyszę, czuję.

Widzę za oknem świat,
Który nabiera żywych kształtów
z każdym tchnieniem wiosennego cudu.
Żółtozielone wierzbowe witki
Unoszą delikatnie swe ramiona
i falują porwane przez roztańczony wiatr.
Trawa z trudem przebija się
przez wydeptane place ziemi
Ale już się rozrasta,
już biegnie przez skwerek,
by przytulić się do pni,
wyniosłych topoli, brzoźek czy kasztanowca.

Słyszę gwar roześmianych dzieci,
odgłos odbitej od murawy piłki.
Pierwsze, szkolne mitingi
ożywają leniwe sobotnie popołudnia.
Okrzyki kibiców i zawodników
odbijają się wesołym echem
od zaciekawionych, blokowych okien.

Jakby na potwierdzenie,
rozwijającego się życia
odezwały się ptaki,
ukryte w pobliskich krzakach,
i w starej, dzikiej jabłonce.

Ach te skowronki, cierniówki, piecuszki.
Słyszę ich subtelne trele.
To mistrzowie muzyki, co niosą radosny hymn
na cześć życia, które budzi się na wiosnę.
Jej orkiestrę wzbogaca perkusja -
tupot rozbawionej gromady dzieci.

Cały ten gwar cieszy moje serce,
bo wiem, że czuję tętniące za oknem życie.
I jestem jego małą częścią.

Zimowy Chełm

Zima kroczy starówką,
dwa stopnie wystukał mróz.
Rumiane policzki mówią - „To już!”.
Cisza...
nieobecny wiatr.
Opadają kruche płatki śniegu.
Nieśmiały waleś
na chełmskich pagórkach,
na ścieżkach historią udeptanych.
Zachwyt stwórcy
słoneczny blask,
mrozu brylanty
migoczą pod stopami.
Chełm zimą,
przyprzechem królewskim odziany.

Tęsknota

Tęsknota za domem.
Łza zastygnięta na mrozie.
Uwiera,
piecze,
pali.

Powroty,
wyczekiwania.
Wzrok sięga w dal,
szuka...
obrazy znajome.

Już wieża na Górze.
Już kominy Cementowni,
Topią się lody,
wyciszone serce.

Znów łzy,
szczęśliwe powroty.
Dźwięk dzwonków szklanych

Rozprysły złe myśli.
Raduje się dusza,
Jaśnieją mroki.

U progu Chełma,
Na progu domu.

Razem z mamą, razem z tatą.

Ktoś mi zadał pytanie.
- Kogo wolisz tata czy mamę?
Czy to jakieś rozstanie?
Kocham ich oboje.
Dla dwojga bije serce moje.

Kiedy jestem chory,
kiedy mam gorączkę,
tata swą silną dłońią
delikatnie trzyma mnie za rączkę.
Mama przynosi ziołowe herbatki,
czyta o przygodach Agatki.

Tata nauczył mnie jeździć na rowerze.
Klepiąc mnie, mówił: Trzymaj się bohaterze!
A gdy mama leczyła moje rany,
Tuliła do serca swojego.
Wiem, to nic takiego,
Bo jestem przy mamie i tacie.
Na pewno ich znacie.
To najlepsi rodzice na świecie.
Teraz już wszystko o nich wiecie

Pada deszcz

Idą, idą ciężkie chmury.
Wystawiają kłębiaste pazury.
Pada, pada deszcz.
Ciesz się drzewo,
ty kwiecie też się ciesz.

Zielone wasze duszyczki
Obmyły dokładnie twarzyczki.
Wypłynęły głębokie kolory
Na nic ludzkie narzekania i spory:
Czy w czas wakacji
deszcz nie ma bytu racji?

Pierzaste statki płyną po niebie,
Uśmiechają się do siebie.
Chociaż ciężkie, chociaż ciemne
I strach budzą we mnie,
Nie przejmują się wcale
Co o nich mówią w telewizyjnym kanale.

W górze niczym ptaki wędrują
I co chwila inną muzykę komponują.
Tu walczyka na drutach zagrają.
Tam na chodnikach jazz uprawiają.

Wielkimi kroplami moczą Kasię i Olę,
Nie pomagają nawet parasole.
Do domu uciekła Ola.
Deszcz o jej szybę wystukuje rock'n'rolla.

Między kałużami czarne kocisko
Przemyka w rytm deszczowego disco.
Krople dudnią o garaże - kap kap.
Cieszy ich ten wodny rap.
Plucha w drzewach szumi lirycznie,
Tańczą listki przy muzyce klasycznej.

Deszcz multiinstrumentalistą został.
Wielkie brawa za to dostał
Od blaszanych dachów, parapetów,
chodników i śmietnikowych beretów.

Wszystko się cieszy, dudni, dzwoni.
Nutka nutkę w tej orkiestrze goni.
Nawet w dni pochmurne
układają się w wiersze bzdurowe.

Alina Gierun

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Beczki Mariana Rzepeckiego



Dożynki w Wólce Kańskiej



„Pawłowianki” na dożynkach w Białopolu



Drużyna GKS „Start - Regent” Pawłów 2015



Grupa „Tęcza” z burmistrzem Bodysem i prof. Trzebiatowskim w Siennicy Różanej



Spotkanie autorskie - Lublin, kawiarnia „Pożegnanie z Afryką”



Wernisaż wystawy malarstwa Danuty Kurczewicz



Konferencja LGD „Promenada S 12”

**Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.**